№ 141. Kraków 22 Czerwca — Piątek. Rok 1860.

Dzie[illegible] rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po
Dod. Nowy-S[illegible] z ostatnim dniem każdego miesiąca.

W. Grab[illegible] „Czas“ w Państwie Austryackiem (pocztą)

rocznie			zła. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	2 cen. 25

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 30	rocznie	zła. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach:
Ogłoszenia, Odezwy, Uwiadomienia, Doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 21 czerwca.

Jeden z dzienników francuskich podaje treść noty, którą W. Porta odpowiedziała na oskarżenia siebie przez księcia Gorczakowa.

Porta żałuje, że Rosya zajęła takie stanowisko i dziwi się oskarżeniom; przypomina okoliczności towarzyszące ogłoszeniu hattihumajonu i wylicza trudności fatalne na jakie natrafia jego wykonanie; utrzymuje energicznie, że los chrześcian polepszył się a niepogorszył, i w końcu przytacza, że Turcya ma do walczenia z większemi przeszkodami jak każdy rząd europejski, nie ma zaś żadnego państwa, któregoby administracya całkiem od nadużyć była wolną. Lecz Sułtan, który ma na celu dobro swych poddanych, chwyta tę sposobność, aby wykorzenić złe na jakie uwagę jego zwrócono, lecz oraz zastrzega sobie, iż dla tego tylko uwględnia przedstawienia mocarstw, które traktat paryski podpisały, iż noszą na sobie cechę polityki międzynarodowej i są niejako koniecznem następstwem rzeczonego traktatu, inaczej Porta niebyłaby ich usłuchała. Co się tyczy administracyi wewnętrznéj państwa, Sułtan równie jak każdy panujący chce zachować zupełną i nietykalną niepodległość. Porta cieszy się, że Rosya tu zrozumiała i użyła w téj sprawie wszystkich mocarstw i dochodzi do tego przekonania, że w postępowaniu Cesarza Aleksandra nie ma żadnéj ukrytej myśli, którą Sułtan gotów zawsze odeprzeć i z nią walczyć.

Innemi słowy nadużycia są, ale nie tak wielkie jak utrzymuje Rosya. Ucisk chrześcian uważa Turcya za konieczność wypływającą z niedoskonałości, jaka każdej administracyi na świecie towarzyszyć musi. Ucisk więc ten ustać nie może. Mówiąc to Turcya, jest szczerą. Niemniej szczerem jest przyznanie, że z ducha traktatu paryskiego wypada, aby hattihumajon był wykonany i Turcya trzyma się w téj mierze ducha a nie litery. Trzyma się znów litery, gdy chodzi o jéj niepodległość: strzeże jéj w obec samej tylko Rosyi — a ulega przedstawieniom wszystkich mocarstw. Zadziwiać tu musi wzmianka o „myśli ukrytej,“ którą nic innego być nie może jak podział Turcyi. Przypuszczenie nawet takiéj myśli w nocie ottomańskiej jest niespodzianką polityczną, pomimo oświadczenia gotowości do obrony i walki.

W skutek oświadczenia w téj nocie zawartego, W. Porta wyznaczyła komisyę i oznajmiła o niéj okólnikiem. Treść okólnika i uwagi z tego powodu dla braku miejsca odłożyć musimy na jutro. Wracamy często do tego przedmiotu, albowiem jest to dalszy ciąg sprawy wschodniéj, od której ostatecznego rozwinięcia zależy niezawodnie przyszłość Europy, a może i pokój, za którym tyle westchnień czytamy w dziennikach wszystkich państw.

Korespondencya Czasu

Wiedeń 20 czerwca.

□ Tak w komisyach rozbierających rozmaite poddziały budżetu, jak i w tych, którym dostały się ustawa hipoteczna i prawo o postępowaniu sądowém, wyrobiło się przekonanie dość ogólne, że Rada państwa wtedy tylko skutecznie do pracy przystąpić i oczekiwaniom rządu i ludów odpowiedzieć będzie mogła, kiedy rozstrzygniętą zostanie kwestya zasad tyczących się dalszéj organizacyi państwa. Podług tego jak prowincye będą miały więcéj lub mniéj autonomii, pokaże się potrzeba mniejszéj lub większéj liczby urzędników płatnych ze skarbu, a następnie potrzeba takiéj lub innéj modyfikacyi w budżecie. Od systematu politycznego i administracyjnego zależą i inne wydatki niemniéj jak i dochody. Hr. Clam-Martinic zapowiedział to przy wyborze komitetu do budżetu, oświadczając, że rozbiór takowy musi wyjść po za cyfry i sięgnąć zasad całéj organizacyi państwa. Prace dotychczasowe przekonały o tém prawie wszystkich członków komitetu. W kwestyi ustawy hypotecznéj podniosła się inna strona autonomii prowincyonalnéj, strona prawodawcza i narodowa. Hr. Barkoczy pytał, czy nad ustawą tą może dyskutować Rada państwa, i czy księgi hipoteczne mają być prowadzone w niemieckim wszędzie języku i oświadczył się w obu razach za systematem prowincyonalnym, to jest, za sejmami prowincyonalnemi i za językiem krajowym. Przekonano się, że i w innych kwestych któreby przyszły do Rady państwa, ten sam sposób widzenia wystąpi na jaw, i tamować będzie prace. Z tych powodów partya hr. Clam-Martinica i hr. Appony, która się zbiera prywatnie w hotelu Munscha uradziła, żeby na jutrzejszém ogólném posiedzeniu wystąpić z zapytaniem Ministeryum o program rządowy. Arcyksiążę Prezes został o tém zawiadomiony. Hr. Clam-Martinic miał wczoraj z tego zapewne powodu długie posłuchanie u Cesarza. Na czém stanęło, niewiadomo. Lecz wszyscy czują, że prędzéj lub późniéj kwestya zasad wystąpi na scenę. W każdym razie, hr. Barkoczy przemówi jutro *in pleno* za swém zdaniem co do ustawy o hipotekach. Słowianie południowi mają w téj kwestyi głos zabrać. Zdaje się, że i członkowie z Galicyi określą bliżéj z tego powodu swe stanowisko w Radzie państwa.

Budżet dochodów na rok 1861 rozdanym został członkom Rady państwa. Podatki stałe z ziemi, budynków i innych gałęzi przemysłu rolniczego wynoszą 105,542,500 złr. czyli 847,000 złr. więcéj jak w r. 1860. Podatki niestałe wynoszą 178,387,900 złr. czyli 1,694,700 złr. więcéj jak w bieżącym roku. W dochodach pierwszéj kategoryi Galicya liczy 6,853,828 złr., w dochodach drugiéj kategoryi 5,000,370 złr. i to z saméj tylko konsumpcyi.

Największe stałe podatki są z Węgier, gdyż wynoszą 21,527,324 złr. a potem z Czech, które dają skarbowi 17,432,260 złr. W podatkach niestałych Czechy stoją nad Węgrami.

Cyfry tyczące się dochodów niestałych z Galicyi tak wschodniej jak zachodniej są:

1. Konsumcya	5,000,370	złr.
2. Cło	572,917	—
3. Śól	6,436,250	—
4. Tytuń	4,292,600	—
5. Stemple	716,500	złr.
6. Taksy sądowe	1,051 850	—
7. Loterya	244 630	—
8. Poczta (na Galicyę zachodnią z Krakowem jako niedobór 112,300 na Galicyę wschodnią)	81,700	—
9. Myto	486,503	—
10. Cechowanie	527	—
Podatki przeto niestałe z Galicyi na rok 1861 wynoszą	18,996,457	—
Podatki stałe	6,853,828	—
Razem	25,850,286	złr.

Jest to suma znaczna. Czy jej rozkład w kraju nie jest uciątliwym, toby także sejm prowincyonalny najlepiej o tem wyrzekł.

Jenerał broni Benedek, który teraz objeżdża Węgry, ma tu przybyć po skończeniu tej podróży. Nominacye do Kroacyi i Wojewodziny mają znaczenia polityczne.

Rząd wysyła jednego pułkownika sztabu na konferencye do Baden-Baden. Strona wojskowa występuje pierwsza na scenę. Wiadomo, że w tej mierze toczyły się drogą dyplomatyczną układy.

O stronie politycznej zjazdu monarchów w Baden-Baden, nic nie wiadomo. Główną w niej rzeczą była rozmowa tajna między Cesarzem Napoleonem i Księciem Rejentem pruskim. To pewna, że kwestya niemiecka jest na stole i zajmować będzie coraz więcej uwagę Europy.

Paryż 16 czerwca.

Jeszcze słowo o onegdajszej uroczystości. Na „Te Deum“ w Notre Dame nie byli i nie mogli być dyplomaci, ale Cesarz zatarł wagę tej nieobecności własną nieobecnością tamże. Paryż zawsze trochę zababonny, wywróżył wiele dobrych rzeczy dla Cesarza, że na rewią przypadł dzień pogodny, między dwoma dniami dżdżystemi. Na rewii była z Cesarzową w oknie Szkoły wojskowej W. księżna Marya z córką i dwoma synami. Jak Cesarzowa rosyjska matka w Lyonie, Wiel. księżna dziwiła się zapałowi okazanemu dla Cesarza przez wojsko, gwardyę narodową i lud. Gwardya narodowa wydawała głośne i znaczące okrzyki. Okoliczność ta powinna posłużyć Europie za komentarz tego co robi Francya. Po rewii Cesarz udał się na wystawę rolniczą z Cesarzową i W. księżną Maryą. Z powodu przyłączenia Sabaudyi i Nicei, pan Thouvenel został ozdobiony wielkim krzyżem legii honorowej. Izba deputowanych usankcyonowała wczoraj jednomyślnością to przyłączenie, po mowie, w której hr. Morny wykazał politykę pokojową i umiarkowaną Francyi. Onegdajszy dzień odbył się uroczyście i patryotycznie w Sabaudyi i Nicei. Panowie Laity i Pietri odebrali wiele rzewnych dowodów uradowania tych prowincyj. Pan Barthelemy napisał pięknу wiersz na tę wspaniałą uroczystość. Lombardczycy pożegnali czule i wdzięcznie marszałka Vaillant. Francuzi się przekonali, że narody umieją być wdzięcznemi. Losy Włoch przeszły odtąd w ręce samych Włochów.

Wiadomość o zajęciu przez Anglików cytadeli Castellamare wyjaśniła się. Mieli ją zająć Anglicy tymczasowo i podczas ewakuacyi Neapolitańczyków, lecz jej nie zajęli na słuszne przedstawienie Francuzów. Cesarz przyjął stanowczo w Sycylii politykę nieinterwencyi, jak tego chciał hr. Cavour. Misya pana Martino, wysłańca neapolitańskiego nie udała się w Fontainebleau. Cesarz interwencyi odmówił. Pan Martino nie udaje się do Londynu, bo nie ma po co i ma wrócić wkrótce do Neapolu. Mimo przeciwnych pogłosek, któremi lubią się bawić urzędowe dzienniki francuzkie, pan Lafarina, komisarz piemoncki udał się do Sycylii. Jest to czyn ważny a w gruncie dobry, bo oddala niebezpieczeństwo oddania się Sycylii pod protekcyę Anglii.

Dzienniki niemieckie utrzymują, że zjazd w Badenie odbywa się na żądanie Cesarza. Świadczyłoby to o pokojowem usposobieniu Cesarza. Pośrednikami między Cesarzem a księciem Rejentem była W. księżna Helena, ten *spiritus rector* Rosyi i książę Oldenburski. *Times* i *Morning Herald* wróżą wojnę. Rzecz tę wyświeca cokolwiek broszura pana About, która wyszła wczoraj pod tytułem: „La Prusse en 1860.“ Pan About wyraża się przychylnie o Niemczech, chce jedności Niemiec, ale wykazuje wsteczne, lękliwe i złe postępowanie Prus, które myśl jedności udaremnia i ludności ciemięży. Autor wyłożył całą sprawę niecnej prowokacyi mniemanego komitetu rewolucyjnego w Poznaniu, którą wykrył pan Niegolewski. Co o tem napisał, czerpał z oryginalnych listów, przetłumaczonych przez przysięgłych tłumaczy. P. About wyraża się dość oględnie o Prusach, ale pyta się: czego chcą? czego się straszą? po co wyzywają Francyą? Pan Forcade, chociaż orleanista, widzi w *Revue des deux Mondes* w takiem samem świetle rzeczy pruskie jak pan About. Trzeba czekać na to co się w Baden ułoży, jeżeli układy są podobne. Giełda i świat finansowy niedowierzają i widzą wojnę. Praca przemysłowa ustaje. Ostatni bilans bankowy pokazuje zmniejszenie się wekslów o 30 milionów a zwiększenie gotówki o 29 milionów. Są to liczby dość wymowne. Handel i przemysł pragną śpiesznego rozwiązania wątpliwości i co wielce uderza, przekładają wojnę nad niepewność, bo wiedzą o tem o czem *Czas* r. 1856 napisał, że wojna pruska jest najlepszym środkiem zlikwidowania się kosztów wojny krymskiej. Zrobiła tu wrażenie okoliczność, że w Belgii ukazują się znamiona przychylne złączeniu się z Francyą.

Szwajcarya przesłała nową notę, w której domaga się ustąpienia dość szerokiego terytoryum i konferencyi. Pan Thouvenel nie odpowie już na tę notę.

Odroczenie reformy angielskiej zajmuje tutejsze sfery. Odroczenie to sprowadzili nie sami torysi, lecz torysi wraz z whigami, to jest cała landokracya. Podanie projektu reformy było prostą komedyą, częstą w Anglii. Szkoła manchesterska wystąpi z nową agitacyą. Czy ta agitacya, w razie nowej wojny kontynentalnej, obróci się na korzyść Francyi? nie można o tęm nic pewnego powiedzieć, bo karność i patryotyzm narodu angielskiego są wielkie. Pan Larcher ogłosił dzieło o Anglii pod tytułem: „Les Anglais, Londres i l'Angleterre.“ Do tego dzieła napisał Emil de Girardin wstęp, jakby jaki legitymista. Emil de Girardin był zawsze nieprzyjacielem społeczności angielskiej a przyjacielem Rosyi.

W Syryi zanosi się na wojnę między Druzami i Maronitami, o których tyle za Ludwika Filipa

Część Literacko-Artystyczna.

POGRZEB i KONCERT W WARSZAWIE.

Kuryer z dnia 10go czerwca r. b. doniósł: „że „w dniu wczorajszym o godzinie 1éj z południa „zakończyła życie wdowa po byłym pułkowniku „byłych wojsk polskich, Katarzyna Sowińska lat „85 — zwłoki jéj odprowadzone będą na cmentarz „ewangelicko-reformowany dnia 11go b. m. o go„dzinie 6téj wieczorem.“

Kuryer z dnia 11go czerwca t. r. zawiadomił o zabawie wokalno-muzykalnéj wieczorem w Szwajcarskiéj Dolinie pod dyrekcyą Bilsego skrzypka Jmci Króla pruskiego.

Rozlepiona kartka pogrzebowa z klepsydrą po rogach ulic, chociaż z napisem: „Wdowa po So„wińskim byłym Komendancie Szkoły Applikacyj„néj b. w. pol.“ — jednak jakby iskra galwaniczna przebiegła wieścią pomiędzy ludem — okrywając smutkiem oblicze a serce wspomnieniem przeszłości, w której żył bohater a mąż zmarłéj.

Afisz o muzyce Bilsego obok klepsydry, rozradował serca tego świata eleganckiego, co płyną po wierzchu życia, szuka tylko zabaw i rozrywek.

Nadeszła godzina 6ta wieczorem, już z różnych ulic i różny lud ciśnie się na ulicę Królewską, zkąd ciało zmarłéj wdowy Sowińskiéj mają wyprowadzać. Zniesiono już ciało, i z Królewskiéj ulicy prawdziwie królewski wyruszył orszak pogrzebu niosąc trumnę na własnych barkach przez ulicę Żabią obok Banku i całą Elektoralną aż po rogatki Wolskie do grobu na cmentarz ewangelicko-reformowany.

Orszak pogrzebowy składali dawni wojskowi, elewi męża zmarłéj, obywatele ziemscy, urzędnicy wszystkich dykasteryj, ludzie nauki i młodzież ucząca się, rzemieślnicy i wyrobnicy — razem wszystkiego było z kilkanaście tysięcy.

Błogo widzieć było jak skwapliwie spieszono nie do strojnego w pióra i baldachimy galonowanego karawanu, ani do nęcącéj muzyki — ale do trumny skromnéj, rozrucającéj w około ponury smutek — ciśnięto się też do niéj, aby choć po kilka kroków nieść na swoich ramionach ten drogi ciężar ciała niewiasty jakby relikwią wiążącą się z wspomnieniem bohatyra, co tak pięknym zgonem zamknął krwawy dramat. Każdy prawie dotknął ramieniem trumny — każdy orzeźwił serce tą pociechą, że oddał ostatnią chrześciańską posługę zmarłéj wdowie, co obok zalet dawnych matron polskich przez ciąg życia swojego, zebrała ofiary dla nieszczęśliwych sybirskich wygnańców, i była opiekuńczym aniołem i cichym pocieszycielem cierpiących, przerwany żywot bohaterskiego męża, przedłużając tym sposobem najpiękniejszemi cnotami matki obywatelki.

A jednak niedał jéj Pan Bóg pociechy nazywać się matką w ścisłém słowa znaczeniu. Raz nawet zdarzyło się, że oficyalnie musiała się tego wyprzeć. W jakiś bowiem czas po r. 1831 doniosły dzienniki petersburskie, a za nimi zapewne i inne powtórzyły, że młody Sowiński syn poległego pod Wolą komendanta wstąpił do korpusu paziów w Petersburgu, chcąc zapewne tym krokiem zatrzeć miateżniczy zgon ojca, o którym wiedziała Europa. Gdy tedy mylna ta choć w urzędowém piśmie drukowana wiadomość doszła do śp. wdowy po jenerale Sowińskim, niepozostało jéj nic innego tylko udać się do księcia Paskiewicza namiestnika Królestwa, i przedstawić mu, że nigdy nie mając syna, nie mogła go mieć w korpusie paziów; musi to więc być jakiś *Samozwaniec*; a samozwaństwo jak wiadomo pociąga za sobą w Rosyi najsroższe kary. Nim jednak skończyła swoje usprawiedliwienie się, tupnął nogą Paskiewicz i wrzasnął: Car tak chce! Musisz mieć syna! Wszechmocność Mikołaja czuła się wszechmocniejszą nad samą Opatrzność, która jéj odmówiła macierzyńskiéj pociechy.

Wracając do orszaku pogrzebowego, postępował on krok za krokiem, albowiem każda przemiana osób dźwigających trumnę zdawała się przedłużać czas, ażeby nie tak prędko ukryć ten skarb na zawsze w mogile.

Oto już jesteśmy na cmentarzu — nawał ludu się ciśnie — trumnę postawiono nad wykopanym dołem — ksiądz chociaż wyznania kalwińskiego rozpoczął mowę w języku polskim — cisza uroczysta — chmury co jakby rozżalone źrenice przed chwilą spuszczały łzy deszczu niby płacz nad umarłą — zwolna rozsunęły się i umieściły w pośród siebie słońce — jak boże oko. Tłumy łowią każdy wyraz księdza, jakiemi streszczał życie zmarłéj, chociaż za zbyt ogólnie — lecz kiedy chciał już zakończyć słowami, że zmarła Katarzyna Sowińska była wdową po pułkowniku wojsk polskich, z tysiąca piersi powstał jeden głośny okrzyk przeczenia — „nie po pułkowniku lecz po jenerale“ — pobladł i zamilkł mowca — a trumnę zaczęto spuszczać do grobu — podtenczas rzucił się do niéj wszystek lud, rozrywając krańce sukni wystające z za trumny — wszystkie jéj ruchome ozdoby darł na szczątki, chował przy sercu, aby unieść z cmentarza choć tę jedyną pamiątkę — zdawało się jakby nie ciało żony Sowińskiego, lecz razem pamięć jéj męża spuszczono do grobu. Młodzież w téj uroczystości okazała się pierwszą z całym zapałem ducha narodowego.

Ciało spoczęło już w ziemi, lud tłocząc się ogromną massą, jak rozogniona lawa płynie do grobu by rzucić nań garść ziemi, rodzinnéj, a obrywając pobliskie drzewa z liści zdało się że wieńczył skronie zmarłéj w laur zasługi jéj męża. — Tymczasem słońce kłoniące się ku zachodowi rozbryzgując po błękicie Nieba, tysiące zórz koralo-

pisano. Kapitan la Roncière le Noury udał się na miejsce ze swą fregatą.

Dzisiejszy *Monitor* zawiera mowy powiedziane w senacie w przedmiocie petycyj dotyczących zakonów i reformy celnej. W rozprawach nad pierwszym przedmiotem odznaczył się p. Dupin znany Gallikanin. W rozprawach nad drugim przedmiotem wystąpili pp. Larochejacquelein, Dumas, Baroche, Boissy, Lefebre Duruflé i Rouher. Senat odesłał petycye dotyczące pierwszej sprawy do ministra spraw wewnętrznych a drugie odrzucił. Reforma celna obudza jeszcze we Francyi żywe niechęci, ale wyrodzi z czasem korzyści, bo jest umiarkowana.

Cesarzowa wróciła do Fontainebleau. Książę Hieronim ma się znowu gorzej.

Obalają hotel przytykający do pałacu elizejskiego. Pałac ten zostanie zupełnie odosobniony. Cesarstwo mają w nim mieszkać jak się rozpocznie reparacya Tuileryów. Reparacya ta ma się zacząć roku przyszłego.

Jednym z najciekawszych kupców paryzkich jest pan Moubro trudniący się sprzedażą sprzętów i mebli z czasów Ludwika XIII, XIV i XV. Jest to bogaty i niepospolity znawca, operujący na miliony. Umeblował on niedawno dom księcia Hamiltona w Londynie za 700,000 fr. a dziś mebluje jeden pokój Rothschilda genewskiego za 40,000 franków. Ma on dwa domy: w Paryżu i Londynie i skupuje rzeczy wszędzie gdzie może. Pan Moubro zbudował dla siebie prześliczną willę pod Paryżem. W tej willi tylko mury są nowe, reszta zaś zacząwszy od kominów aż do sufitów, łóżek i krzeseł, pochodzi z dawnych zamków. Jest to wswoim rodzaju jedna z najpiękniejszych willi francuzkich.

Mamy znowu czas dżdżysty. Cena zboża ciągle się podnosi. Dobra to rzecz dla Polski, lecz nie dla polityki ogólnej.

Jutro zostanie otworzoną dla publiczności wystawa rolnicza. Jest to wystawa ogromna, bo ma i konie. Urządził ją pan Lefebre de St. Marie jeneralny inspektor rolnictwa.

Paryż 17 czerwca.

E, Zjazd w Badenie stał się liczniejszym aniżeli się spodziewano. Wszyscy królowie i znakomitsi książęta niemieccy udział w nim wzięli. Z początku ułożoném było, że się zbiorą tylko książęta południowych Niemiec, lecz gdy król Hanowerski niespodziewanie przybywszy do Berlina oświadczył, że czy proszony czy nie, zawita do Baden, wtedy Książę Rejent uczuł się do obowiązku wezwania króla Saskiego i innych książąt. Do wczoraj więc pięciu królów niemieckich i pięciu książąt składało w Badenie owo zgromadzenie monarsze, które witało przybyłego gościa z za Renu. Kiedy Cesarz Napoleon tego samego wieczora, w którym stanął w Badenie, ujrzał obok siebie i u siebie orszak tylu panujących, przypomnieć sobie musiał ów sławny zjazd drezdeński podczas którego Napoleon I wśród całéj świetności chwały i potęgi, widział się otoczonym gronem królów i książąt. Po zebraniu acz tak liczném głów ukoronowanych, cudu oczekiwać nie można. Nie należy się więc spodziewać, aby przyszło do zupełnéj zgody i porozumienia się między książętami niemieckimi a Prusami w sprawie Rzeszy niemieckiéj; ani też żeby bytność Cesarza Napoleona i pokojowe wyrazy, które wyrzecze, zaspokoiły w zupełności troskliwość Niemiec i uleczyły je z podejrzliwości. Zawsze jednak wskutku tego zjazdu rozszerzy się i słusznie przekonanie w Europie, że do zupełnego rozstroju wewnętrznego w Niemczech nie przyjdzie tak rychło, i że do przyszłego roku pokój europejski przerwanym nie będzie. Nie przerwie go sprawa wschodnia, bo ta także zwłoce ulegnie. Gabinet tutejszy po zniesieniu się z petersburgskim, zdaje się być przekonanym, że Rosya nie chce wywoływać na Wschodzie wypadków, któreby rozwiązanie sprawy przyspieszyć miały, i że wystąpienie księcia Gorczakowa miało raczéj na celu zapobieżenie im, jak podniecenie.

Zwracając uwagę mocarstw europejskich na stan nieszczęśliwy chrześcian tureckich, chciał minister rosyjski (przynajmniéj takie jego twierdzenie) wyjednać im ulgę, zaspokoić ich umysły, przeszkodzić wybuchowi rozpaczy. Mniemają tu, że Rosya zajęta wewnętrznem przerobieniem, ani finansowo, ani wojskowo nie jest dość silną, aby chcieć sprowadzić wypadki, w których z całą skupioną potęgą wystąpićby musiała aby z nich korzystać. Odroczenie więc rozpadnięcia się państwa Ottomańskiego zdaje się wchodzić w jéj widoki. Jeżeli podniosła głos za swymi współwyznawcami tureckimi, to na to, aby im okazać, że w niéj zawsze znajdują i znajdą opiekunkę. Jednakże głos ten może właśnie sprowadzi wydarzenia, którym chciał zapobiedz. Sułtan nakazał śledztwo, lecz Rosya wie najlepiéj z własnego doświadczenia, czém są śledztwa urzędników przeciw urzędnikom prowadzone. Wie ona, jak prawdy w niéj dochodzą, nadużycia i bezprawia wykrywają owe komisye wewnątrz kraju zsyłane, a na których czele bywają jenerałowie adjutanci cesarscy lub senatorowie. Równie skutecznemi i gorliwemi w wykryciu prawdy będą zapewne śledztwa, którym W. Wezyr i paszowie przewodniczą. Nie zaspokoją więc one ani ludności chrześciańskiéj, ani Rosyi, i sprawa raz poruszona, odroczyć się nieda.

Broszura p. About onegdaj wieczorem ukazała się. W ostatniéj korekcie autor zmienił jéj tytuł: *La Prusse et Napoleon III* na nieco skromniejszy *La Prusse en 1860*. Łatwo sobie tę zmianę wytłómaczyć spojrzawszy na Baden, gdzie zapewne książęta niemieccy co innego usłyszą jak to co broszura wskazuje, nasuwa i popiera. Książę Piotr Dołgoruki autor dzieła „Prawda o Rosyi" nadesłał z Londynu przyjaciołom i znajomym, nową publikacyę, obejmującą listy jego do hr. Kisielewa i do konsula rosyjskiego w Londynie pisane, wskutku wezwań jakie od nich otrzymał. Publikacyi téj nadał tytuł: *Correspondance du Prince Pierre Dołgorukow avec le gouvernement russe.* Za przybyciem do Londynu odebrał książę od pana Grota konsula rosyjskiego zaproszenie stawienia się w konsulacie. Książę odpowiedział, że oczekuje pana konsula u siebie. Na co p. Grote oznajmił mu, iż stósownie do rozkazu cesarskiego, ma książę bez żadnéj zwłoki wrócić do Rosyi. Na to wezwanie książę odpowiedział listem w silnych i dowcipnych wyrazach. Oświadcza w nim, iż nie może zrozumieć logiki rozkazu rządu rosyjskiego powołującego go do bezzwłocznego powrotu. Wydając dzieło o Rosyi i zamierzając wydanie innych pism jeszcze, do czego mu pobudką jest jego szczera miłość rodzinnego kraju, wiedział na co się narażał. Lecz ponieważ jego najzaciętsi nieprzyjaciele nie zaprzeczają mu pewnego stopnia pojęcia, przeto łatwo się było domyśleć, że przenosząc się za granicę zabezpieczył sobie zupełnie niepodległy byt, i żadnéj potrzeby nie znajduje powrotu do Rosyi. Nie wyrzeka się jednak ojczyzny, wróci do niéj, ale tylko wtenczas, kiedy Cesarz nada jéj ustawę konstytucyjną, i gdy panowanie prawa zastąpi samowolę, lub gdy wypadki, które dziś jeszcze możnaby odwrócić, zmienią w zupełności postać rzeczy w kraju. W liście do hrabiego Kisielewa wymienia książę wszystkie dzieła których wydaniem chce się zająć: 1) Rosya od roku 1847 do 1859. 2) Historya spisku 14go grudnia 1825. 3) Historya rosyjska. 4) Pamiętniki o Rosyi od 1682 do 1834. 5) Dykcyonarz bibliograficzny i genealogiczny rodzin rosyjskich. 6) Własne pamiętniki zaczęte w roku 1834.

Za miesiąc wyjdzie tu z druku dzieło wielkiéj wagi które społeczeństwa katolickiego ściągnąć na siebie powinno uwagę. Tytuł jego *L'Eglise Catholique en Pologne sous le Gouvernement russe.* Autorem jest ksiądz Lescoeur oratoryanin. Wstęp zaś do niego napisał ksiądz Gratry.

Kraków 21 czerwca. W dniu wczorajszym odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie szkoły praktycznéj Gospodarstwa wiejskiego w Czerniechowie. Zanim opiszemy tę uroczystość, winniśmy tu przypomnieć krótkie dzieje założenia téj instytucyi, znaczny pożytek dla kraju rokującéj.

Myśl założenia Szkoły Rolniczéj zajmowała oddawna Towarzystwo gospodarskie krakowskie; lecz z początku zamierzano założyć wyższy tego rodzaju instytut, przeznaczony do wszechstronnego kształcenia teoretycznego i praktycznego młodzieży we wszelkich gałęziach gospodarstwa wiejskiego. Wielkich nakładów wymagające założenie i utrzymanie takiego instytutu przedstawiało trudności nieprzełamane Towarzystwu Rolniczemu mogącemu szczupłemi tylko zarządzać funduszami. Ograniczywszy późniéj zamiar, starano się wyjednać utworzenie przy tutéjszéj szkole technicznéj katedr rolnictwa i leśnictwa. Projekt ten, po długiéj korespondencyi z ministerstwem oświecenia i rolnictwa, spełzł na niczem. Zapisanie przez śp. Jana Maciąga znacznego funduszu na stypendya dla uczniów szkół rolniczych przez Towarzystwa Rolnicze we Lwowie i w Krakowie założyć się mających, poruszyło na nowo w 1855 r. w Komitecie tutejszego Towarzystwa Gospodarskiego sprawę szkół rolniczych. Na posiedzeniu Komitetu w grudniu 1855 r., rzucił p. Karol Lange pierwszy myśl założenia szkoły praktycznéj kształcącéj czeladź gospodarską, i myśl tę poparł gruntownie napisaną rozprawą. Na pierwszem zaraz posiedzeniu Ogólnego Zebrania w lutym 1856 r. przedstawił Komitet projekt założenia takiéj szkoły; Zgromadzenie projekt ten uznawszy za stósowny, wydało d. 11go lutego t. r. następującą uchwałę: „Zgromadzenie Ogólne uznaje, iż zakład mający na celu kształcenie moralnéj, uczciwéj i do robót gospodarskich usposobionéj czeladzi, odpowiada potrzebie kraju; zaleca przeto Komitetowi wypracowanie szczegółowego jéj projektu." Komisya oddzielna do tego wyznaczona ułożyła plan szkoły i projekt statutu, który ostatecznie w d. 2 marca 1857 r. przez Ogólne Zgromadzenie przyjęty, przesłany został do wiadomości Rządu, z próżbą o pozwolenie zbierania składek w kraju dla utworzenia funduszu potrzebnego na założenie szkoły. Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło statut szkoły, zbierania składek dozwoliło i przeznaczyło na pierwsze pięć lat istnienia szkoły subwencyę po 2000 złr. rocznie z funduszu krajowego. Stało się to przy końcu r. 1857 i zaraz w r. 1858 rozpoczęto zbierać składki. Lecz już wprzód w 1857 r. Komitet przyjąwszy na siebie odpowiedzialność solidarną, zakupił na wniosek p. Walerego Wielogłowskiego za 11,500 złr. erbpacht Czerniechow, o 3 mile od Krakowa nad Wisłą leżący, i posiadający 50 kilka morgów gruntu i bardzo stósowne do przerobienia na szkołę zabudowania. Zarazem chcąc znieść obciążający tę własność kanon i zamienić erbpacht na bezwarunkową własność, zobowiązał się spłacić ratami w ciągu lat 20 ten skapitalizowany kanon, obliczony zaś przez Komisyę indemnizacyjną na 15,480 złr.; obniżenia téj sumy niemógł otrzymać mimo usilnych i długich starań. Pragnąc powiększyć obszar gruntów należących do tak nabytego dziedzictwa, aby toż uczynić odpowiedniejszem na posadę dla szkoły rolniczéj, nabył Komitet w 1859 r. na licytacyi od Banku narodowego za 10,198 złr., przyległy las i grunta, razem około 420 morgów rozległości mające, a należące dawniéj do dóbr rządowych.

Składki na założenie szkoły rolniczéj zbierane, przyniosły dotychczas według ostatniéj (12téj) listy: w gotowiznie 11,184 zła.; w obligacyach indemnizacyjnych 14,350 zła.; w papierach pożyczki au. narod. 380 zła.; w papierach Królestwa Polskiego i innych monetach do 3000 złp. Z funduszu tego zapłacono za kupno erbpachtu czernichowskiego, następnie $^1/_3$ część (3400 złr.) sumy za nabycie gruntów od banku; przerobienie zaś, przybudowanie i urządzenie całego gmachu szkolnego, restauracya budynków gospodarskich kosztowała nieco więcéj nad 10,000 złr. Suma za kanon, płatna ratami, spłacona będzie dochodem z propinacyi, 1500 złr. rocznie wynoszącym. Aby pokryć resztę ceny za grunta od banku nabyte (6800 zł.), oraz koszta ostatecznego urządzenia szkoły w ten sposób, iżby odtąd sama stypendyami od uczniów i dochodem z gruntów utrzymać się mogła, potrzeba jeszcze ogółem 11,000 złr. Niżéj powiemy jak obywatele zgromadzeni na uroczyste poświęcenie szkoły, przyszli w téj mierze w pomoc zakładającemu się instytutowi.

W taki to sposób stanęła w pięknéj i zdrowéj okolicy, o parę mil od Krakowa, wśród wsi zamożnych, na gruntach blisko 500 morgów rozległych a różnorodną glebę mających a przeto w stósownem miejscu i na odpowiedniéj podstawie—Szkoła rolnicza czernichowska. Gustowny budynek szkolny według planu członka Towarzystwa Rolniczego p. Teofila Żebrawskiego i pod jego kierunkiem przebudowany, wznosi się obok schludnych budowli gospodarskich. W porządnie urządzonych salach mieści się już dzisiaj w chwili otwarcia szkoły sześciu uczni stypendystów, a wkrótce zapewne liczba ich znacznie się zwiększy, gdyż już przy dzisiejszem jéj urządzeniu nierównie więcéj uczni szkoła przyjąć może. Uczniowie ci odbywając wszelkie roboty gospodarcze pod kierunkiem dyrektora szkoły p. Korzelińskiego i jego pomocnika p. Gąsiorowskiego, kształcą się praktycznie w gospodarstwie rolnem i leśnem, odpowiednio wyżéj określonemu celowi zakładu.

Opowiedziawszy te krótkie dzieje założenia groszem składkowym pożytecznéj dla rolnictwa i całego kraju szkoły, któréj istnienie zawdzięczamy szczególniéj wytrwałym staraniom prezesa Towarzystwa Rolniczego, p. Michała Badeniego i sekretarza Towarzystwa Marcelego Jawornickiego, oraz usilnym zabiegom kilku członków komitetu, między innemi pp. Teofila Żebrawskiego, Adama Gorczyńskiego i Walerego Wielogłowskiego, nakoniec gorliwości dyrektora szkoły p. Seweryna Korzelińskiego, którzy wszyscy obywatelską prawdziwie położyli przez to zasługę, — przejdźmy do opisu uroczystego otwarcia téj szkoły.

Jeszcze na ostatnich posiedzeniach walnych Towarzystwa Rolniczego w lutym r. z. odbytych, orzeczono, iż poświęcenie i otwarcie szkoły gospodarstwa wiejskiego w Czerniechowie, nastąpi w czasie trwania wystawy rolniczéj w Krakowie, gdy dla oglądania téj wystawy zjadą się tu obywatele ziemscy. Prezes Towarzystwa zaprosił członków, aby na tę uroczystość przybyli do Czerniechowa i obejrzeli urządzenie szkoły, jéj zalety i niedostatki, słowem jak myśl ich co do urządzenia téj szkoły spełnioną została.

Jakoż w istocie sto kilkudziesięciu członków Towarzystwa przybyło do Czernichowa rano w dniu wczorajszym, wyznaczonym na poświęcenie i otwarcie zakładu. Rozpoczęto uroczystość nabożeństwem prosząc Boga o pomyślność i błogosławieństwo dla założonéj instytucyi. Piękny kościołek czerniechowski nie mógł objąć zgromadzonego tak z Czerniechowa jak z okolicznych wiosek ludu, do którego po odprawieniu mszy św. przez miejscowego proboszcza, przemówił od ołtarza ks. biskup Łętowski przedstawiając, że uczciwa praca nietylko nas żywi lecz zbawia, że ona jest najmilszą Bogu modlitwą, że każdy na jakiemkolwiek stanowisku w świecie do pracy jest przeznaczony i przez nią tylko przychodzi do mienia i własności; nareszcie kilku słowami o stanowaniu własności zakończył tę krótką przemowę. Następnie ks. biskup z duchowieństwem a za niem cały tłum procesyalnym pochodem udali się do zabudowań szkolnych, gdzie się odbyło ich poświęcenie. Przy tym akcie religijnym przemówił po raz drugi ks. biskup stósownie do ludu objaśniając mu cel zakładu przeznaczonego do podniesienia rolnictwa, téj najpierwszéj pracy na świecie.

Po skończonym obrzędzie religijnym zgromadzeni ziemianie, między którymi byli obaj delegowani Towarzystwa Rolniczego Warszawskiego, oglądali szkołę i należące do niéj budynki gospodarskie, oprowadzani przez prezesa Towarzystwa p. Michała Badeniego i dyrektora zakładu p. Seweryna Korzelińskiego. Około 2éj godziny stu kilkunastu obywateli zasiadło za wspólnym stołem do obiadu, podczas którego przygrywała muzyka wojskowa. Pierwszy toast wniósł prezes Towarzystwa za pomyślność szkoły rolniczéj, zapowiadającéj nie ma-

---

wych zajaśniało jeszcze raz żywiej, opromieniając w blask różowy wszystko do koła, trwożyło rosę, jakby drogocenne krople krwi bohatyra.

Skończono obrzęd— Z kilkunastotysięcznej ludności stanowiącéj orszak pogrzebowy, bardzo wielka część wprost z cmentarza udała się do Woli, i tam z miejsca, gdzie Sowiński poległ uszczknęła gałązki i niemi umaiwszy się wróciła późno do miasta.

Gdzież przebywał i co robił wtedy elegancki świat warszawski? gdzie piękni panowie i piękne panie? Wszystko to wierne chorągwi, bawić się i błyszczeć, słuchało w Szwajcarskiej Dolinie koncertu Bilsego skrzypka JKMości króla pruskiego. Miła jest muzyka, nikt temu nieprzeczy, zwłaszcza dziś kiedy taki szał muzykalny panuje; ale znowu dla przyjemności pieszczenia ucha słodkiemi tony harmonii, grzechem jest uciekać od objawów żalu po stratach osób, których pamięci należy się oddać cześć publiczną; grzechem jest nieprzebaczonym choćby dla samego przykładu dzieciom, bo ten świat elegancki ma także rodzinę, któréj winien dać lepsze wychowanie, jak sam odebrał. Niepoprawni w lekkomyślności, dziwią się że ich ścigają wyrzuty, często przesadzone, lecz często i słuszne, a możeż być inaczej, kiedy nieraz zdaje się, że umyślnie chcą się odznaczyć brakiem serca i obojętnością dla wszystkiego, co wzrusza tłumy prostaczków niemających ani świetnych imion w historyi, ani tak ścisłych obowiązków, jakie są przywiązane do rodu, majątku i pozycyi w świecie. Do koła wszystko się zmienia, nawet tam, gdzie potęga siły zdawała się być rękojmią trwałości; jedna nałogowa lekkomyślność w tym światku pustoty i zbytku, nierobi żadnych ustępstw, lub jeżeli są jakie ustępstwa, i szlachetne odstępstwa, to z drugiej strony wypełniają się szeregi nowozaciężnymi, których zły przykład codzień pociąga.

KMIOTEK

Pismo illustrowane dla ludu.

Na horyzoncie najrozmaitszych przedsiębiorstw dziennikarskich zawitała przecież jedna myśl prawdziwie trafna i szczęśliwa! P. Gregorowicz znany z powieści swoich, do których włościan wprowadza, ale których włościanin nasz zapewne nieczyta — ogłosił prospekt do *Kmiotka*, pisma mającego wychodzić co tydzień z drzeworytami.

Od tak dawna jak u nas zaczęto gadać o pismach ludowych, a i pisać niby dla ludu, a właściwie dla klasy oświeconej, którą zapomocą tych pism usiłowano zainteresować dla włościańskiego stanu — nikt jeszcze niewpadł na myśl jedynie praktyczną wydawania pisemka z illustracyami przeznaczonego wprost dla tych włościan co czytać umieją; warunek to bowiem niezbędny, jak bowiem niemożna mieć potrawki z zająca bez zająca, tak niemożna mieć ludu czytającego książki, jeżeli czytać nieumie. Przypuściwszy wszakże, że znaczna część onego wyuczyła się czytać, co w Królestwie Polskiem nie należy do śmiałych przypuszczeń, gdyż po r. 1831 zniesiono tam wszystkie szkółki wiejskie, niegdyś z takim trudem i kosztem zaprowadzane— to czytającym, lecz wcale nieoświeconym, można oddać wielką przysługę za pomocą bardzo taniego pisemka z drzeworytami. Ostatni ten warunek jest niezbędny. Jeżeli bowiem umysł wykształceńszy niełatwo nabiera wyobrażenia o jakim przedmiocie z samego, choćby najdokładniejszego opisu, to stokroć trudniej przychodzi prostakowi, pojąć taką rzecz, która w jego wiedzy niema przystosowania. Wiedzą o tém Amerykanie, najbieglejsi w popularyzowaniu wszystkich skarbów umiejętności, i dla tego nie wychodzi u nich żadna książka bez drzeworytu.

Zmysłowe przedstawienie ułatwia umysłową pracę wyobrażania sobie; a skoro raz przedmiot jaki utkwi w głowie, łatwo rozbudza się wewnętrzne pragnienie obznajomienia się bliższego z przedmiotem; do czego właściwie przysłuża opis. Niema skutecznej nauki popularnej bez obrazków, pedantyzm szkolny dotąd tego niezrozumiał, i zapewne nieprędko zrozumie; a tymczasem główiny biednej dziatwy napycha mnóstwem słów i frazesów niepotrzebnych, pozbawia ich całkiem wyobrażeń o tysiącznych najpotrzebniejszych przedmiotach.

Cieszymy się więc, że *Kmiotek* w tym kształcie zacznie wychodzić w Warszawie. Jednakże radzilibyśmy, żeby równe dawał baczenie na trafne obrazki, jak zamierza dawać na *dramatyczne opisy każdego przedmiotu bawiące i zaciekawiające* — Obrazki to grunt; dla tego powinny być cokolwiek lepsze jako kompozycye, niż ów tytuł — karykatura na prospekcie.

Kmiotek zacznie wychodzić od 1 lipca, raz na tydzień w objętości ośmiu stronnic, i kosztować będzie rocznie w Warszawie (gdzie chłopów niema) 12 złp., a na prowincyi, gdzie chłopów jest najwięcej, 18 złp. 10 gr. Ogromna suma, z góry pokazująca jakby nieufność w rzeczywistą popularność tego pisma. Pismo dla kmiotków, jeżeliby kosztowało rocznie cztery, a najwięcej sześć złotych, mogłoby stać się użytecznem w naszym kraju; bo wieśniak byłby w stanie prenumerować takowe. Po tak zaś wysokiej cenie zaprenumeruje tylko szlachta i bogatsze mieszczaństwo; włościanie zaś dostaną z łaski, i z łaski też będą czytać. Przeciwnie praktyczny z natury chłopek zapłaciwszy za pismo, lub książkę z własnej kieszeni, miałby sobie za powinność naczytać się za swoje pieniądze; tak samo jak zapłaciwszy za potrawę, choćby najniesmaczniejszą, ma sobie za powinność zjeść ją do szczętu.

łą korzyść krajowi, przedstawiając zarazem szczególne zasługi kilku członków Towarzystwa a mianowicie pp. Teofila Żebrawskiego, Adama Gorczyńskiego i Walerego Wielogłowskiego, którzy nie małemi ofiarami przyczynili się do założenia instytutu lub poświęcając swój czas kierowali jego budową i administracyą; także dziękował dzisiejszemu dyrektorowi szkoły p. Korzelińskiemu który objąwszy jej zarząd niezmordowaną czynnością, sprawił, że w krótkim bardzo czasie ukończono urządzenie instytutu. W końcu przemowy przypomniał Prezes znane już czytelnikom cyfry; ile kosztowało zakupienie erbpachtu czernichowskiego od rządu, zamianę tegoż erbpachtu na dziedzictwo, za ile następnie nabyto od banku przyległy las i błonia dla rozszerzenia gruntów zakładu, ile za nie zapłacono, a ile jeszcze pozostaje do spłacenia w ciągu lat pięciu (6800 zr.); na co nie ma dotąd zakład funduszu, jak również na opłaty stemplowe od kupna, i na powiększenie inwentarza; słowem, iż potrzeba jeszcze 11,000 złr. aby zakład przyprowadzony został do stanu, w którymby się sam mógł utrzymywać. Zgromadzeni obywatele odpowiedzieli wymownie na ten głos Prezesa; albowiem nietylko natychmiast złożono przeszło 600 złr. gotówką, lecz co większa na sformowanéj zaraz liście zadeklarowało wielu z obecnych ile co rok przez lat 5 płacić się obowiązuje na korzyść szkoły, a te zapisane ofiary wyniosły około 6000 złr.; lista jest dotąd jeszcze otwartą i spodziewamy się, że przed zamknięciem wystawy cały potrzebny fundusz pokrytym zostanie.

Po przemowie prezesa, powstał jenerał Józef Załuski, a przedstawiając, iż założenie Szkoły rolniczéj w Czernichowie zawdzięczamy najwięcéj wytrwałym i gorliwym staraniom Prezesa Towarzystwa Rolniczego, wniósł w imieniu obecnych zdrowie tegoż Prezesa, pułkownika Michała Badeniego, który zasłużywszy się za młodu krajowi wojsko-wo, przemienił w późniejszym wieku, według zwyczaju narodowego, oręż na lemiesz, i teraz podniesieniem rolnictwa pracuje dla dobra powszechnego. Po kilku jeszcze przemowach i zdrowiach wzniesionych, to na cześć Towarzystwa Rolniczego Warszawskiego i jego obecnych delegatów pp. Kazimierza Skórkowskiego i Władysława Bielskiego, których proszono zarazem o wynurzenie bratnich życzeń dla sąsiedniego Towarzystwa Rolniczego; po odpowiedzi tychże starodawnym toastem „Szczęść Boże“ wspólnym pracom w celu podźwignienia dobrego bytu ogólnego, tak materyalnego jak moralnego; po wniesieniu zdrowia dyrektora szkoły p. Seweryna Korzelińskiego, zamknęła tę skromną a wesołą i braterską ucztę przemowa hr. Adama Potockiego, który wskazawszy, że właśnie poświęcony instytut jest jawnym dowodem, jak wiele małemi środkami przy jedności dokazać można, wskazawszy potrzebę téj jedności zawsze a szczególniéj w tak ważnych jak obecne chwilach, wniósł wymowny toast na cześć téj jedności. Około godziny 4éj po południu wszyscy zgromadzeni ziemianie opuścili Czernichów, śpiesząc z powrotem do Krakowa na wystawę, gdzie jeszcze sędziowie mieli ukończyć ocenienie przedmiotów do nagród, a następnie na wieczorne posiedzenie Towarzystwa Ogniowego, z którego późniéj zdamy sprawę.

J. C. K. Ap. Mość raczył zamianować X. Józefa Wilczka, kanonika honorowego kapituły katedralnéj tarnowskiéj i profesora, profesorem teologii pastoralnéj przy uniwersytecie w Krakowie.

Wiedeń 20 czerwca. JCK. Ap. Mość wystosować raczył następujące pismo:

Kochany Marszałku-poruczniku hrabio Coronini! Gorące Twoje przywiązanie i gorliwa działalność wierna obowiązkom towarzyszyły Mi od najwcześniejszéj Mojéj młodości aż do posady na jaką zaufaniem Mojém powołany, obecnie ją piastujesz. Uwalniając Cię z żalem na własną Twoją prośbę z posady Bana, naczelnego starosty, gubernatora i jenerała główno dowodzącego w Chorwacyi i Słowenii, gubernatora Rieki (Fiume) i naczelnego prezesa stołu bańskiego (sąd apelacyjny) w Zagrzebiu, i potwierdzając przejście Twoje na zasłużony stan spoczynku, udzielam Ci w dowód Mojego wdzięcznego uznania za tyle zasług, jakie w ciągu długiéj służby swojéj położyłeś tak dla Mojéj osoby jak i dla monarchii, wielką wstęgę Mojego orderu Ś. Szczepana z uwolnieniem od taksy, jakotéż tytuł honorowy jenerała broni.

Wiedeń 19 czerwca 1860.

Franciszek Józef w. r.

Z powodu powyższego ustąpienia fmpor. hr. Coronini, nastąpiły zmiany osób w administracyi cywilnéj królestwa Chorwacko-Słoweńskiego, jakotéż w komendzie wojskowéj, a mianowicie JCMość zamianował następcą po hr. Coronini na wszystkie urzędy i stopnie przez niego piastowane, fmpor. Józefa Sokczewica, a w jego miejsce gubernatorem i dowodzącym jenerałem w Banacie i Serbii jenerała adjutanta, jenerała majora hr. Karola Bigot de Saint-Quentin, mianując go zarazem fmporucznikiem i tajnym radzcą z uwolnieniem od taksy.

Następnie JCKMość przeniósł na stan spoczynku Fzm. hr. Jerzego Thurn-Valle-Sassina, prezesa najwyższego senatu sądu wojskowego, nadając mu w uznaniu wieloletnich odznaczających się usług jego, wielką wstęgę orderu Leopolda, a w jego miejsce zamianował Fmpor. księcia Józefa Lobkowica, uwalniając go od posady jlnego inspektora remonty, i nadawszy mu zarazem honorowy tytuł jenerała jazdy. Fmpor. Franciszek Waljemare mianowany został jlnym inspektorem stadnin wojskowych; jen. major Wojciech Gärtlgruber-Mayer z inżynieryi, inspektorem inżynieryi we Lwowie w miejsce jen. majora Kornelego Wurmb, przeniesionego w tym samym charakterze do Pragi.

Niemcy.

Po wyjeździe Cesarza Napoleona z Baden, pozostali panujący niemieccy mieli z sobą naradę, i niebawem zaczęli się rozjeżdżać. W. Ks. Heski wyjechał 18go, a królowie Saski i Hannowerski mieli opuścić Baden 20go. Książę Rejent zostaje tam na czas pewien dla używania kąpiel i wezwał do siebie swojego ministra spraw zagr. bar. Schleinitza, który 20go wyjechał z Berlina z dwoma urzędnikami swojego wydziału. Pozostali jeszcze w Baden dyplomaci, którzy zaczęli się już tam zjeżdżać podczas pobytu Cesarza lub w chwili jego wyjazdu. Po większéj jednak części przybywają tam dyplomaci z Frankfurtu i z południowych dworów niemieckich. Ks. Wihelm Badeński odprowadził Cesarza do granicy pod Strassburg.

Skoro już telegraf przyniósł treść przemowy Ks. Rejenta pruskiego mianą do monarchów w Baden po odjeździe Cesarza, jakoteż artykuł *Monitora* odnoszący się do spraw tego zjazdu, zaczynają się sypać po dziennikach korespondencye rozumowane oceniające charakter kongresu badeńskiego. Pełno także szczegółów opisowych o tym zjeździe, dziś wprawdzie już spóźnionych, których jednak sposób przedstawienia odpowiada zwykle tendencyi dziennika do którego są pisane. Jasnego i dokładnego opisu tych dni nigdzie dotąd nie znaleźliśmy.

Głosy tylko dzienników rządowych mają jeszcze znaczenie, o ile rzucają światło na charakter zjazdu. I tak *Neue Münch. Ztg* pisze: „Niezależnie od rozmowy Księcia Rejenta z Cesarzem Napoleonem i daleko już wcześniéj spodziewano się, że się na tem samem miejscu zjadą królowie Bawarski i Wirtembergski z Księciem Rejentem Pruskim. Spotkanie się więc obu królów z Cesarzem Francuzów było zupełnie przypadkowe i z góry nie przewidywane; wszelako spodziewać się można, że bezowocnem nie będzie; obecność bowiem dwóch tych panujących, tudzież innych jeszcze książąt niemieckich przybyłych niewątpliwie na zaproszenie Księcia Rejenta, daje widocznie do poznania, że pomiędzy książętami jak i pomiędzy ludami niemieckiemi w obec zagranicy panuje nierozerwana jedność, a jeżeli z ust tych książąt wyjdzie jednogłośnie mocne postanowienie bronienia wszelkiemi siłami całości ziemi niemieckiéj, nie obejdzie się to bez wrażenia tak na zewnątrz jak i na wewnątrz. Wypadek tego dnia dozwala przeto mieć nadzieję, którą tu wyrażamy nie przesadzając bynajmniéj jego wartości.“

Staats-Anzeiger wirtembergski mówi z okazyi wyjazdu króla na zjazd badeński: „Słychać z pewnością, że Cesarz Napoleon podniósł myśl osobistego spotkania się z Księciem Rejentem, wyraziwszy życzenie, że tym sposobem pragnie się przyczynić do zniweczenia nieufności panującéj w Niemczech przeciw Francyi. Ze względu na znane uczucia uczciwe i patryotyczne Księcia Rejenta, możemy z pewnością oczekiwać, że tenże ożywiony jest chęcią i stale postanowił, aby przy tem spotkaniu się, łącznie ze swoimi sprzymierzeńcami związkowymi bronić tylko honoru i interesów zbiorowéj ojczyzny.“

Ważną jest także wzmianka jaką w kilku dziennikach napotykamy, nie mogąc jednak źródła jéj znaleść, iż gabinet francuski w nocie z d. 12 b. m. przedstawiał rządowi pruskiemu, iż pragnie zawrzeć traktat handlowy z związkiem cłowym niemieckim, i że prosi rządu pruskiego, aby uwiadomił o tem inne państwa niemieckie do tego związku należące, celem dalszego naradzenia się nad tym przedmiotem.

Szwajcarya.

Znajdujemy w dziennikach pod datą: Bern 16go czerwca, ustęp z noty okólnéj szwajcarskiéj świeżo wydanéj do wszystkich pełnomocników szwajcarskich przy dworach zagranicznych. Początek téj noty jest następujący:

„Z pewnego źródła dowiedzieliśmy się, że rząd francuski nie uwzględniając żądań Szwajcaryi podniesionych w kwestyi sabaudzkiéj, usiłuje wysokim mocarstwom inne projektować środki, o których twierdzi, że się zarówno zgadzają z interesem Europy jak i z interesem Szwajcaryi i że z saméj natury rzeczy są w stanie dostatecznie wynagrodzić Szwajcaryę za utratę praw wymaganych przez nią i zaręczonych. Nowe propozycye składałyby się głównie z następujących punktów:

„1° Odstąpić Szwajcaryi mały pas górski od Meillerie do Col de Ferret;

„2° Francya obowiąże się nie utrzymywać zbrojnéj floty na jeziorze genewskiém, jak długo Szwajcarya tegoż samego ze swéj strony przestrzegać będzie;

„3° nakoniec Francya obowiązałaby się, nie zakładać warowni na pewnéj przestrzeni zamkniętéj górami Vuache, Sion i Saleve.

„Co do tych propozycyj, mamy zaszczyt zawiadomić Pana, że bynajmniéj nas nie zadawalniają, ani też nie są tego rodzaju, aby miały uspokoić Szwajcaryę lub zrównoważyć prawa i korzyści, jakie Związkowi naszemu w r. 1815 przez ustanowioną dla dobra całéj Europy neutralność nadane i uroczyście poręczone zostały.“

Tu następuje przedstawienie i wyłuszczenie, dla czego nowe propozycye Francyi niemogą być przez Szwajcaryę przyjętemi, poczém następuje taki wniosek:

„A przeto musi Szwajcarya utrzymać w swéj mocy początkowy swój program, tojest odstąpienie territorium od Col de Bonhomme aż do rzek Usses i Rodanu, przyczém zwraca uwagę mocarstw, że osłabienie Szwajcaryi zarówno byłoby niesprawiedliwe, jak i dobru Europy wbrew przeciwne.“

W końcu téj noty Rada związkowa, zbija raz jeszcze twierdzenie p. Thouvenela, jakoby neutralność północnéj Sabaudyi ustanowioną była jedynie w interesie Piemontu, a przytém poleca swoim pełnomocnikom, aby rządom europejskim złożyli wygotowane w duchu téj noty pisemne oświadczenie, które ponownie ma wyrazić życzenie, aby nie odwlekano dłużéj zwołania konferencyi „iżby w myśl traktatów rozwiązać pytanie, obchodzące ogólny interes Europy“.

— Organ związku szwajcarskiego *Bund* mówi: Gdy król sardyński podpisał traktat z dnia 24go marca o odstąpienie Sabaudyi, gabinet turyński polecił temi dniami swojemu ministrowi w Bernie, aby o tém zawiadomił Radę związkową i to z motywami bardzo obrażającemi: „albowiem rząd królewski chce tym sposobem dać dowód dobrego sąsiedztwa.“ A zatém jeszcze obraza. Co w takich okolicznościach ma jeszcze do roboty poseł szwajcarski w Turynie, to zaprawdę niepojmujemy.

Zdawałoby się przeto, iż rzeczy naprężone są do tego już stopnia, iż lada chwila przyjść może do zerwania stosunków dyplomatycznych między obu rządami.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 czerwca. Tegoroczną wystawa rolnicza, która tak ilością wystawionych okazów, gustownością urządzenia, jak liczbą ziemian ze wszystkich stron kraju dla zwiedzenia jéj przybyłych, przechodzi o wiele dawniejsze, a świadczy wymownie nietylko o pewnym postępie w różnych gałęziach gospodarstwa lecz i o coraz silniéj budzącem się życiu obywatelskim, — zamkniętą dziś została uroczystem rozdaniem o godzinie 5téj popołudniu, nagród i pochwał wystawcom przedmiotów, które zostały uznanemi za najlepsze przez sędziów i komisyę wystawową pod przewodnictwem swego Prezesa jenerała Kruszewskiego czynności odbywającą. Nagrody te rozdawał Prezes Towarzystwa Rolniczego, w obec kilku tysięcy osób napełniających ogród. Gdy dziennik właśnie zamyka się w téj chwili ukończenia tego rozdania nagród, nie możemy już dzisiaj zamieścić w nim spisu przedmiotów za najlepsze uznanych i medalami lub pochwałami nagrodzonych. Podamy go w numerze jutrzejszym wraz z sprawozdaniem z wystawy i z doniesieniem o wypadku losowania właśnie się odbywającego.

— Pisze nam ze Lwowa nasz korespondent (z) pod dniem 18go czerwca: Wczoraj odbyły się pierwsze gonitwy — pogoda jakoś nigdy niesłuży wyścigom konnym we Lwowie — i w tym roku trwająca od dni kilku słota odstraszyła wielu widzów, — nad wieczorem wypogodziło się jednak niebo — i wyścigi odbyły się w zwykłym porządku. Sędziami byli Fmp. Melczer pp. Kazimierz hr. Krasicki i Włodzimierz hr. Russocki. Bieg pierwszy rozpoczął się o godzinie pół do szóstéj po południu, o nagrodę Towarzystwa wyścigów i chowu koni w Galicyi, w kwocie 1000 złr. w. a. Meta 1000 sążni, wkładka 75 zł. w. a. W téj gonitwie brały udział konie rozmaitego wieku urodzone w Galicyi lub na Bukowinie, mianowicie pp. Władysława hr. Dzieduszyckiego Wiarus, ogier ciemnogniady 3letni, Komtur, ogier gniady trzechletni i Bystrzyca, klacz gniada trzechletnia, Erazma Wolańskiego Daim, ogier kasztanowaty pełnoletni, Antoniego Mysłowskiego, James, klącz kara czteroletnia i Cyklop, ogier kary czteroletni, Mieczysława hr. Borkowskiego, Los ogier kasztanowaty trzechletni. Wszystkie siedm ruszywszy z miejsca trzymały się jakiś czas razem. Wiarus i Bystrzyca wysunęły się znacznie naprzód, i przed metą zrównały się prawie, jednak Wiarus zwyciężył. Bieg trwał dwie minuty i 19 sek.

Bieg drugi konie pod pp. oficerami o nagrodę hr. Schlicka jenerała jazdy, parę pistoletów. Konie każdego kraju w służbie jeżdzone. Przez trenera w ostatnim roku nietrenowane. Meta jedna mila angielska bez przeszkód — wkładka 5 zr. w. a,

W téj gonitwie również siedm koni wzięło udział. Zwyciężyła hr. Hompescha klacz kasztanowata po Priamie. Bieg trwał dwie minuty i sześć sek.

Bieg trzeci o nagrodę rządową 300 dukatów w złocie. Konie czystéj krwi orjentalnéj, także konie pochodzenia orjentalnego każdego kraju, meta dwie i pół mili ang. wkładka 50 złr. mk.

Stanęło do téj gonitwy trzy konie ks. Sanguszki ze Sławuty, mianowicie Dyktator, ogier gniady pięcioletni po Abu Hail z Sary, Anna klacz gniada sześcioletnia po Bon Vouloir z Anny, klacz gniada sześcioletnia po Hawranie z Wesołéj, tudzież p. Alfreda Cieleckiego, Inkerman, ogier kasztanowaty sześcioletni, znany już na arenie lwowskiéj, z kilku zwycięztw w obu poprzednich latach. I tym razem Inkerman świetne odniósł zwycięstwo. Przy pierwszym obiegu konie ruszywszy z miejsca w pełny galop nieustępowały sobie, — przy drugim obiegu nieopodal od mety ustała klacz Wesoła, co widząc dżokéj wstrzymał ją. Anna walczyła do ostatka z Inkermanem, który w końcu wyprzedził ją o dwa sążnie. Bieg trwał minut pięć i sek. 32.

Bieg czwarty o nagrodę rządową 90 dukatów złotem. Konie urodzone w Galicyi lub na Bukowienie, chowu włościan, oficialistów prywatnych i posiadaczy mniejszych gospodarstw wiejskich lub od sześciu miesięcy ich własne, miary 14 i trzy cale wieku od 4 do 7 lat nietresowane — meta 400 sążni wkładka 10 złr. w. a.

Stanęło cztery konie do téj gonitwy. Odniosła zwycięstwo klacz szpakowata p. Jana Krzyżanowskiego. Bieg ten trwał niespełna jednę minutę.

— Osoby dziś po południu przybyłe z Tarnowa, mówlą że przejeżdżając około pałacu ks. Władysława Sanguszki w Gumniskach, widzieli tamże pożar.

— Największa zapłata jaką kiedykolwiek poeta zarobił za wiersze swoje, dostała się Alfredowi Tennyson, który jest *poëta laureatus*. Otrzymał on bowiem za ostatnią swoją sielankę — bo same tylko sielanki pisze — umieszczoną w piśmie *Macmillon's Magazine* pod napisem: „Sny morskie“, po 10 funt. sterl. za każdy wiersz.

— D. 11 czerwca odsłonięto w Füred nad Balatonem (jezioro Błotnickie) w Węgrzech pomnik poety węgierskiego Kisfaludy. Obrządek odsłonięcia pomnika odbył się w obec licznego zgromadzenia mieszkańców wszystkich klas i stanów, deputacyj z komitetów, z akademii węgierskiéj itd. Po nabożeństwie i stosownych mowach odsłonięto pomnik, który się składa z posągu spiżowego nadnaturalnéj wielkości, i stoi na granitowéj podstawie czworograniéj 12 stóp wysokiéj, na któréj umieszczony jest napis po węgiersku.

— Berlińska *Gerichts Ztg* donosi, że przed kilku laty pewien bogaty obywatel berliński zgubił był pugilares, w którym było 5,000 talarów w biletach bankowych. Gdy zgubę swoją ogłosił, naznaczywszy 500 tal. nagrody za zwrot takowéj, młody pewien czeladnik odniósł mu pugilares, lecz odmówił przyjęcia ogłoszonéj nagrody. Przed kilku dniami czeladnik ów, który już się ożenił i zagospodarował, otrzymał zawiadomienie, że pomieniony obywatel umierając zapisał mu 2000 tal. w testamencie.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Baden-Baden 19 czerwca w południe. Wczoraj przed kongresem książąt na zamku, gdzie Książę Rejent Pruski miał wiadomą już przemowę, odbyła się znów dwugodzinna narada królów tam obecnych wraz z księciem Nassauskim w mieszkaniu króla Bawarskiego. W. Ks. Heski wyjechał już wczoraj rano o 10éj, Ks. Koburski wczoraj wieczór; odjazd królów Hannowerskiego i Saskiego nastąpił dziś przed południem o 11éj, a księcia Nassauskiego o 12éj.

Baden-Baden 20 czerwca przed południem. Książę Rejent wraz z małżonką swoją udadzą się jutro na kilka dni do Wildbad w odwiedziny do Cesarzowéj rosyjskiéj wdowy. Księżna pruska uda się ztamtąd do Weimaru. Dziś spodziewają się przybycia ministra bar. Schleinitza. Książę Hohenzollern jutro ztąd odjeżdża.

Frankfurt n. M. 19 czerwca wieczór. Podczas wczorajszéj narady książąt niemieckich na zamku badeńskim, król Wirtemberski wyraził w imieniu rządów związkowych za patryotyczne reprezentowanie interesów Niemiec przez Prusy podziękowanie swoje, a zarazem i życzenie porozumienia się Austryi i Prus, do czego inne rządy niemieckie usługi swoje ofiarują. Rządy niemieckie zajęte są projektem umowy militarnéj, która o ile można, zbliżać się będzie pod względem zapatrywania się ku propozycyom pruskim pod względem reformy ustawy wojennéj związku. Rządy ze swéj strony oczekiwały po Prusach, że w polityce niemieckiéj inne zbliżające poczynią kroki. Na to nadmienił W. Ks. Badeński, że oświadczenie to nie może być uczynione w imieniu rządów związkowych, albowiem wiele z nich i to ważnych, nie wzięło udziału w tych naradach. W. Księstwo Badeńskie bynajmniéj się nie zdecyduje na wzmiankowane kroki.

Turyn 18 czerwca. Według *Unione*, Mazzini zaniechał podróży do Sycylii, gdyż nie spodziewał się tam dobrego przyjęcia.

Neapol 16 czerwca (przez Marsylię). Poseł sardyński przy dworze tutejszym żąda powrócenia dwóch okrętów, które płynąc pod banderą sardyńską i opatrzone paszportami do Malty, wiozły 800 podróżnych i zabrane zostały przez marynarkę neapolitańską. Lord Elliot popiera to żądanie.—Zapewniają, że król neapolitański zdegradował jenerałów Lanza, Letizia, jakotéż trzech innych dowodzących wojskami w Sycylii; zostali oni wygnani na wyspę Ischia.—Według listów z Rzymu z 16go t. m., wojska piemonckie koncentrują się około Ferrary,

Londyn 20 czerwca. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby niższéj w nocy oświadczył lord Russell: Nienadeszła jeszcze urzędowa nota gabinetu francuskiego względem przyłączenia Sabaudyi, lecz się jéj spodziewają w tym jeszcze tygodniu. Niepodobna odpowiedzieć na zapytanie, czy się odbędzie kongres w sprawie szwajcarskiéj (p. wyżéj „Szwajcarya“).

Depesza frankfurcka dziś umieszczona daje treść przemów niektórych panujących niemieckich na zjeździe badeńskim, poprzedzających przemowę Księcia Rejenta, już wczoraj z depeszy telegraficznéj wiadomą, a która była odpowiedzią na oświadczenia powyżéj w depeszy frankfurckiéj zawarte. „Bióro korespondencyjne“ czyni uwagę, że nie wierzy w zupełną dokładność powyższéj depeszy frankfurckiéj, a to tém więcéj, iż wiarogodne doniesienia z Baden-Baden zapewniały o powszechném życzeniu i chęci zgody ze strony zgromadzonych tam panujących niemieckich.

Cesarzowa Eugenia ma, jak donosi *Frankf. Journal*, zamieszkać czas jakiś w kąpielach w Baden-Baden. Będzie to dla Cesarza Napoleona sposobność przybywania niekiedy do Niemiec.

Do Baden zjeżdzają się dyplomaci. Oprócz bowiem ministra pruskiego bar. Schleinitza, przybył tam bar. Hügel minister wirtemberski spraw zagranicznych.

Z południowo-włoskiego teatru wojny, tak z sycylijskiéj jak z kalabryjskiéj sceny, niema dziś żadnéj wiadomości.

Antoni Kłobukowski, Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 21 czerwca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	357	351
Ruble obrączkowe agio	106	105
Talary pruskie za 150 złr. now. . . .	79	78
Srebro nowe . . . . złr.	129	128
Półimperyały rosyjskie . . . . . . „	10 30	10 18
Napoleondory 20-fr. . . . . „	10 22	10 10
Dukaty holenderskie ważne . . . . . „	5 93	5 86
„ austryackie. . . . . „	6 —	5 92
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	87 —	86½ —
Obligacye indemn. z kuponami. . . . . „	72 75	72 25
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . . „	79 50	78 50
Akcye kolei galicyjs. za sztukę bez dywid. „	132	130½
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	101¾	101

Wiedeń 21 czerwca (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	108	75
Hamburg 100 Marków	96	—
Londyn 10 Ł.	126	75
Paryż 100 franków	50	50
Dukat	6	4
5% Metaliki	71	—
„ „ na walutę austr.	66	25
4½% „	66	25
4% „	55	—
3% „	—	—
Losy z roku 1834	—	—
„ „ 1839	125	75
„ „ 1854	98	—
Pożyczka narodowa	79	20
Obligacye indemn. galic.	71	75
Akcye bankowe	861	—
„ kolei północnéj	1883	—
„ kredytu ruchomego	187	—
„ kolei francusko-austryackiéj . . .	262	50

Lwów 19 czerwca.		
Dukat holenderski	6 2	5 92
„ austryacki	6 6	5 99
Półimperyał rosyjski	10 43	10 20
Rubel rosyjski	2 5	1 99
Talar pruski	1 98	1 92
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon. . . .	84 88	84 23
Oblig. indemn. bez kupon.	72 13	71 50
Pożyczka narodowa bez kupon.	79 50	78 75

Warszawa 19 czerwca.		
Półimperyały . . . . rubli	—	5 53
Obligi skarbowe . . . . „	93 12	92 79
kupon	—	— 87⅞
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli	14 89	14 87
kupon	—	— 29½

Wrocław 20 czerwca.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	78¾	—
Polskie bilety bankowe	$87\frac{7}{12}$	—
„ listy zastawne	$88\frac{5}{12}$	—
Poznańskie listy zastawne 4%	100¼	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi krak.-szląsk.	—	91¼

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 45 po połud. = do *Ostrawy* (pr. Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; = do *Przeworska* 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 15 po południu = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wiecz, = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór = z *Przeworska* 3 po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wiec.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 1 w południe; = do *Przeworska* 4. 30 po południu.

Przyjechali od 20 do 21 Czerwca.

HOTEL POLLERA, Gumiński Teofil ob. z Rzeszowa. Winiczek Ignacy urz. z Żywca. Abjański Piotr zaw. z Wieprza. Amcias Karol c. k. adjunkt z Mołdawy. Weisenoes Rudolf kup. z Cieszyna. Hander Pella kapitalista z Ameryki. Tchurnes Franc. ck. rotm. z Włoch. J. Kraser zawiadowca dóbr z Wiednia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Bolesław Szerszeński właś. dóbr z Wiskitna. Apolonia Jordanowa wł. dóbr z Więckowic.

HOTEL SASKI. Wanda Dąbrowska żona urz., Julia Szumakiewiczowa, Henryk Reinschmidt, Bronisława Thumne ob. z Warszawy. Walenty Zaborowski z córką, Józefa Woźniakowska z córką, Pelagia Jerzmanowska ob. z Królestwa. Antonina Jankowska obyw. z córkami z Kijowa. Jakub Turnau wł. dóbr z fam. z Doboczyc. Julia Kałuska wł. dóbr z Zegartowic. Maciej Kohlbauer ob. z żoną z Wiednia.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
19	2	327'''69	+16'7	48	zachodni średni	pogoda z chmurami		+ 8'9	+19'8
	10	28 00	12 6	62	„ słaby	pogoda			
20	6	28 73	10 8	75	„ „	„			

W Drukarni „CZASU.“ Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*

(DODATEK)

Dodatek do N. 141 dziennika „CZAS“ z d. 22 Czerwca 1860.

URZĘDOWE.

Ogłoszenie licytacyi.

[N. 7916.] Magistrat król. gł. Miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem obaryerowania Placu przed domem p. Gutkowskiego na Kleparzu, niemniéj dania nowych baryer na plantacyach miejskich na wzgórzu za gmachem św. Piotra, oprócz tego przy zjeździe z mostu Franciszka Józefa od strony miasta Krakowa, oraz pomalowanie tychże baryer, odbędzie się w dniu 27 Czerwca 1860 w gmachu Magistratu w Biórze Departamentu IV o godzinie 10éj z rana publiczna licytacya. — Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena

w kwocie . . . . 367 złr. 4½ kr.
za baryery przy domu p. Gutkowskiego i baryery za gmachem św. Piotra z pomalowaniem, zaś za baryery przy moście Franciszka Józefa także z pomalowaniem w kwocie . . 309 „ 19½ „
Razem. . . . . 676 „ 24 „

Wadium wynosi kwotę 68 złr. w. a. — Deklaracye pisemne także będą przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w Biórze IV Departamentu.

Kraków dnia 13 Czerwca 1860. (589-3)

Obwieszczenie.

[L. 5261]. W skutek zezwolenia wysokiego ck. Ministerstwa Skarbu z dnia 24 Maja r. b. do liczby $\frac{27177}{1687}$ wydanego, w tegoroczniej porze letniéj znów zaprowadzoną zostanie dzienna komunikacya pocztowa między miejscem kąpielowem

Szczawnicą a Starym Sączem
a właściwie
Krościenkiem.

W tym celu poczta jedno-konna, dotąd cztery razy tygodniowo między Starym Sączem a Krościenkiem przez Łącko i napowrót, tudzież poczta jedno-konna, dotąd trzy razy tygodniowo między Krościenkiem a Szczawnicą i napowrót kursująca, od

dnia 15 Czerwca do dnia 15 Września 1860
codziennie

a to w następującym porządku kursować będzie:

ze Starego Sącza o godz. 1 min. 30 z południa. — *do Kroscienka* o godz. 7 min. 25 wieczór.
z Krościenka o godz. 7 min. 45 wieczór, — *do Szczawnicy* o godz. 8 min. 30 wieczór.
ze Szczawnicy o godz. 6 min. 15 wieczór. — *do Krościenka* o godzinie 7 wieczór.
z Krościenka o godzinie 3éj z rana. — *do Starego Sącza* o godz. 10 rano.

Z ck. Dyrekcyi poczt galicyjskich.

Lwów dnia 31 Maja 1860. (571-2-3)

Inseraty.

Z Radomia.

Już jesteśmy przekonani, że nad zdrowie nie ma większéj osłody życia, że każdy stojący nad grobem, gdy wróci do pierwszego stanu, najpierw składa cześć Bogu, a potem temu, co mu niósł pomoc, nie szczędził trudów i pracy, aby bezinteresownością w sercu tylko własnem znalazł nagrodę.

W roku zeszłym podpadłem słabości, przez lekarzy uznanéj za suchoty, po użyciu wszystkich środków medycznych, przez jednego z tychże lekarzy uznany zostałem za mogącego żyć jeszcze tylko dwie godziny. W takiéj ostateczności przywołano do mnie

Wgo Micholapoffa,

assesora kolegialnego, starszego lekarza w pułku kostromskim, konsystującego w Radomiu, a dziś w Warszawie zostającego.

Światły i czcigodny ten lekarz rozpoznawszy stan mój słabości oświadczył, że jakkolwiek jest bardzo źle, lecz nie grozi mi żadne niebezpieczeństwo i że bezużyteczne środki lekarskie przez rok użyte, on swem staraniem wynagrodzi. Tak się téż stało. Bóg tylko natchnął jego wolą swoją i dziś cieszę się zupełnem zdrowiem.

Zacny lekarzu! Nie pierwszy podobny przykład umiejętności i bezinteresowności dałeś w naszem mieście, te więc kilka słów szczerą wdzięcznością skreślone, racz przyjąć za dowód téj nagrody, jaka się tylko prawym ludziom należy, bo gdzie ostatni grosz poświęcałem bezużytecznie na uratowanie zdrowia, tam w Tobie czcigodny Lekarzu znalazłem nie wymagalność nagrody ale i czyste uczucia ludzkości. Bóg Twe czyny policzy, Bóg je wynagrodzi, o czem wszyscy, którym niósłeś i niesiesz pomoc, błagać nie przestaną.

Antoni K.

(548-2-3)

Do Wielmożnego *J. Purgleitner*
APTEKARZA
W GRADCU.

Podziękowanie i Oświadczenie!

Pomimo, że wartość dyetetycznego sposobu życia zanadto cenię, i zawsze ściśle podług reguł dyetetyki żyję, również wszelkich wybryków, na siły ciała szkodliwie działających, troskliwie unikałem, uczułem przecież od niejakiego czasu z powodu cięższych natężeń, które z wypełnieniem obowiązków mego powołania połączone są, takie osłabienie i opadanie sił w nogach i łydkach, żem począł być bardzo niespokojnym. Ponieważ jednak wielu, którzy w podobnych wypadkach *Engelhofera Esencyę muszkułową i nerwową z aromatycznych ziół alpejskich*, (skład u M. Peisera zięcia w Lincu; cena 1 złr., z przesyłką 1 złr. 10 kr.) używali, skuteczność téjże Esencyi wychwalali, iinawet wielu ludzi fachowych mi ten środek jak najbardziéj polecali, użyłem go na próbę; a gdy prawdę wszędzie śmiało wyznać można, wyznaję otwarcie, że po dalszem użyciu tej esencyi, wszelkie moje osłabienia ustały, w wypełnianiu moich obowiązków mi nie przeszkadzały i nawet mi dokuczać i trapić przestały.

Pozwalam sobie przeto, tobie szanowny Panie Purgleitner jako wynalazcy téj muszkułowéj i nerwowéj esencyi, wyrazić moje najserdeczniejsze podziękowanie, i oraz polecać ją jak najmocniéj każdemu, kto się od wszelkich słabości muskułów i nerwów uwolnić pragnie.

Wiedeń d. 14 Stycznia 1860. *Antoni Herbig,*
(531-2-3) Inspektor domu i dóbr

W RZESZOWIE

są Meble wiedeńskie, Obrazy i Porcelana z powodu wyjazdu do sprzedania. — Wiadomość w Księgarni. (450-2-3)

C. k. wyłącznie uprzywil. ogólną wziętość mająca

WODA ANATERYNOWA DO UST
J. G. POPPA,

(538-2-10)

praktycznego lekarza zębów w Wiedniu, *„Stadt Tuchlauben Nr. 557.“*
Cena 1 złr. 40 kr. w. a.

Ta Woda do ust od 10ciu lat istniejąca, okazała się jako najszczególniejszy środek konserwujący, tak dla zębów jako téż i ust, weszła w używanie jako artykuł toaletowy w najzacniejszych domach i prawie u ogółu szanownéj Publiczności, od najszczytniejszych znakomitości lekarskich uzyskała najchlubniejsze świadectwa; sądzę przeto, że wszelkie dalsze jéj zachwalanie byłoby zupełnie zbytecznem.



Masa do plumbowania Zębów,

którą każdy sam sobie zęby plumbować może. — Cena 2 złr. 10 kr w. a.



Ces. król. wyłącznie uprzywilejowana

Pasta Anaterynowa do zębów.

Cena 1 złr. 22 kr. w. a.

Roślinny Proszek do zębów.

Cena 63 kr. walutą austr.

☞ Powyższe artykuły można po znanych cenach we wszystkich miastach prowincyonalnych, w znanych domach handlowych nabyć:

w KRAKOWIE: p. Tomasz Górecki i p. Józef Jahn.
we LWOWIE: p. C. F. Milde, p. Lanerl i p. Tomanek aptekarze;
p. H. Hofmann i p. Jozef Klein.

w Andrychowie p. H. Unger.
„ Bilsku p. C. Schaffran.
„ Bochni p. Konst. Solik.
„ Brodach p. apt. Deckert.
„ Brzeżanach p. B. Fastenhecht i p. Zminkowski aptekarz.
„ Czerniowcach p. Różański i p. Zacharyasiewicz.
„ Dembicy p. apt. Herzog.
w Dobromilu p. A. Krotowski.
„ Dydowie p. Koniecki.
„ Jarosławiu p. Ig. Bajan.
„ Kołomyi p. T. Zachariasiewicz.
„ Przemyślu p. Machalski.
„ Przeworsku p. apt. Janiszewski.
„ Rozwadowie p. K. Marecki.
„ Rzeszowie p. Ig. Schaitter.
„ Samborze p. apt. Kriegseisen.
w Sanoku p. Jaklist.
„ Stryju p. apt. Sidorowicz.
„ Stanisławowie p. A. Tomanek i spółka i pp. bracia Czuczawa.
„ Tarnopolu p. Latinek i p. A. Morawets.
„ Tarnowie p. J. Jahn.
„ Zaleszczykach p. Kodrębski i spółka.
„ Złoczowie p. apt. Pettesch.

W HANDLU
FRYD. FRIEDLEINA
W KRAKOWIE

ulica Grodzka, założony został

Wielki Skład
OBIĆ na Pokoje

z najsłynniejszych fabryk tak krajowych jako téż i zagranicznych, a to po cenach

nadzwyczajnie tanich,

tak, że Obicia ze szlakami dostać można w tymże składzie na Pokój

mający 6 łokci szerok.	8¼ dług.	a 4 wysok.	za 4 złr.	— kr.	
„ 8 „	„ 9 „	„ 4½ „	„ 5 „	20 „	
„ 8¼ „	„ 11 „	„ 4¼ „	„ 5 „	80 „	
„ 9 „	„ 14 „	„ 5 „	„ 11 „	— „	

Oraz Reliewy francuskie do sufitów białe i złocone, także obicia na całe sufity z rozetami i narożnikami są do nabycia. Znajduje się także w tymże Handlu wielki wybór

Storów do okien

różnéj wielkości w guście najnowszym.

☞ Wszelkie obstalunki uskuteczniają się jak najpunktualniéj. — W tymże Handlu

CHŁOPIEC dobréj kondnity

może być umieszczony. (520-4-6)

Magdeburskie Towarzystwo Ubezpieczenia
od Gradobicia

ma zaszczyt podać do wiadomości publicznéj w Królestwie Polskiém, że na mocy udzielonego sobie upoważnienia Dyrekcyi Ubezpieczeń, rozwinąwszy już w r. 1857 działalność swoją w tym kraju, ku powszechnemu osób ubezpieczonych zadowolnieniu, w r. b. również podejmuje się ubezpieczenia:

wszelkiego rodzaju ziemiopłodów,
OD KLĘSKI GRADOBICIA

tak często niszczącéj bezpowrotnie plony całych okolic, owoc krwawéj pracy i najpiękniejszą nadzieję rolnika, Magdeburskie Towarzystwo na mocy najwyższego przywileju N. Króla Pruskiego, z dnia 24go kwienia 1854 r. ufundowane z kapitałem zakładowym

Ośmnastu Milionów Złotych,

czynność swoją rozgałęziło, nietylko w całéj monarchii pruskiéj, lecz we wszystkich krajach Związku Niemieckiego, Szwajcaryi, Holandyi, a wynagrodzenia za szkody przez gradobicia zrządzone, ustanawia według zasad najliberalniejszych i bezzwłocznie takowe poszkodowanym wypłaca, jakoż nigdy na żadne z tego powodu spory ze swymi ubezpieczonymi wystawionem nie było. — Za rękojmię wypłacalności Magdeburskiego Towarzystwa służy zresztą nietylko sam wspomniony kapitał zakładowy, lecz zarazem układ wzajemnego ubezpieczenia, zawarty ze wszystkiemi podobnego rodzaju Zakładami w kraju i za granicą, skutkiem którego w razie wydarzonéj na większych przestrzeniach klęski, rzeczywista strata w części tylko dotyka ubezpieczające Towarzystwo; o czém wszystkiém Król. Pruski jeneralny Konsulat w Warszawie Wysokiéj Władzy należyte składał objaśnienia; rozprzestrzeniając zaś obecnie na szerszą skalę działalność swoją w tym także kraju, Magdeburskie Towarzystwo postępuje w duchu głównéj zasady wszystkich stowarzyszeń asekuracyjnych, mocą któréj straty jednéj miejscowości, według rachunku prawdopodobieństwa, pokrywać się winny spodziewanemi zyskami z drugiéj i nawzajem. Najważniejszy do tego rozprzestrzenienia środek uznało Magdeburskie Towarzystwo w ułożeniu jak najprzystępniejszych warunków i w ustanowieniu najpewniejszych danych przy dochodzeniu wysokości strat przez gradobicie zrządzonych, jakoż warunki te w r. 1858 znakomicie już ułatwiwszy, nietylko owo dochodzenie na pewnych i wysoką słusznością nacechowanych oparło zasadach, niemniéj także postanowiło uprosić, a po części już uprosiło w każdym powiecie i okręgu najcelniejszych i powszechnego szacunku używających obywateli ziemskich, pod kierunkiem i za współdziałaniem których, oszacowanie szkód w razie wydarzonéj klęski odbędzie się. — Oprócz tego przez całą porę pozostawania plonów na roli, obecnym będzie i na każde zawołanie przybyć gotowym, oddzielny reprezentant Magdeburskiego Towarzystwa, który sam zaszczytnie znany gospodarz wiejski, wszelkim odnoszącym się do tego czynnościom przewodniczyć będzie, podług zasad najściślejszej słuszności. — W końcu Towarzystwo ma homor donieść, że swemi ajentami jeneralnemi ustanowiło:

W Krakowie Dom handlowy Antoni Hoelzel.
W Warszawie Dom handlowy Kronenberg, Nelkenbaum i Spółka.

Nazwiska i miejsca zamieszkania Ajentów specyalnych są:

W Gubernii Warszawskiéj.

P. Kronenberg Nelkenbaum i spółka	w Warszawie.
„ Dr. Fr. Botzhold	„ „
„ Teodor Herz	„ „
„ Jakowicki	„ Mińsku.
„ H. Barthels	„ Łodzi.
„ Dyonizy Fürst	„ Łęczycy.
„ H. Galewski	„ Kutnie.
„ S. D. Bock	„ Włocławku.
„ M. Lewiński	„ „
„ Leon Buksakowski	„ Nieszawie.
„ Roman Dutkiewicz	„ Krośniewicach.
„ Buchle i Co	„ Kaliszu.
„ Władysław Ginter	„ Turku
„ Edward Hoffmann	„ Hermanowie.
„ Ignacy Szczyciński	„ Łowiczu
„ Karol Ginter	„ Koninie.
„ Floryan Niedomański	„ Kole.
P. J. W. Wołkowicz	w Sieradzu.
„ J. Cohn	„ Wieluniu.
„ Daniel Neufeld	„ Częstochowie.
„ Alfons Frydrych junior	„ Piotrkowie.

W Gubernii Radomskiéj.

P. Wentzel Konrad	„ Radomiu.
„ D. Słomnicki	„ Działoszycach.
„ Jędrzejowicz	„ Miechowie.
„ Aleksander Zakrzewski	„ Mianocicach.
„ Joh Weyrauch	„ Sandomierzu.
„ Karol Herbig	„ Opatowie.
„ Roman Frantz	„ Końskich.
„ J. Marczewski	„ Opocznie.
„ R. Kossuth	„ Olkuszu.
„ Hugo Gerlach	„ Gzichowie.
„ Aug. Hackebeil	„ Pilicy.
„ G. Krüger	„ Żarkach.
„ Leon Moździeński	„ Kielcach.
„ Jan Żelazowski	„ Stopnicy.

W Gubernii Lubelskiéj.

P. Stan. Białostocki	w Siedlcach.
„ Ł. Knoll i Co	„ Lublinie.
„ H. Dąbrowski	„ Janowie Ordy.
„ P. Zucker	„ Zamościu.
„ A. Michałko	„ Krasnostawie.

W Gubernii Płockiéj.

P. Joh. Gutekunst	w Płocku.
„ S. Rosen	„ Wyższogrodzie.
„ A. Niedziałkowski	„ Pułtusku.
„ Karol Jeromin	„ Przasnyszu

W Gubernii Augustowskiéj.

P. Fijałkowski	w Augustowie.
„ F. Sokołowski	„ Łomży.
„ W. Stoermer	„ Sejnach.
„ B. Drewas	„ Suwałkach.
„ S. Bomasz	„ Kalwaryi.
„ Michał Zabłocki	„ Maryampolu.

(414-5-6)

Na angielski sposób sporządzona

Najtęższa KARMA dla bydła i koni



Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Względem używania téj najtęższéj karmy w masztalerniach Jego Królewskiéj Mości Króla i Księcia Regenta Pruskiego, wyraża się jedna z pierwszych znakomitości berlińskich lekarzy od bydła w następujący sposób:

„*Jego Ekscelencya, jenerał-adjutant Jego król. Mości, jenerał-porucznik i nadkoniuszy pan de Willisen,*

„kazał przesłaną mu najtęższą karmę pana Franciszka Kwizdy z Korneuburga wręczyć podpisanemu z poleceniem, takową zbadać i w królewskich masztalerniach w używanie wprowadzić.

„Proszek ten został chemicznie i mikroskopowo zbadanym i składa się z nader pożywnych roślinnych „części, któ ym dla prędszéj i skuteczniejszéj asymilacyi korzenna przyprawa jest dodana.

„Używanie tego proszku próbowano w królewskich i książęcych masztalerniach przez dłuższy czas, a rezultat okazał prędkie przyzwyczajenie się bydła do téj karmy, szybką asymilacyę jéj części pożywnych, „do czego się najwięcéj jéj części składowe (phosphate) przyczyniają.

„Należy ją zatem polecić jak najbardziéj panom gospodarzom jako silny i tani środek wspierający dla „koni, jako czynnik przysparzający wytuczenie bydła rogatego i nierogacizny, szczególniéj zaś jako karmę „przyczyniającą się do produkcyi mleka.

„Po doświadczeniach przezemnie robionych, poświadczam to własnoręcznym podpisem, i przyciśniętą „pieczęcią.

„Berlin dnia 15 stycznia 1860.

„(L. S.) **Dr Knauert,**

„Nadlekarz do koni we wszystkich królewskich masztalerniach i aprobowany aptekarz pierwszéj klasy.“

Zapakowane w skrzynkach blisko 50 porcyj 3 złr. w. a., — 110 porcyj 6 złr. w. a. — w pakietach po 5 porcyj 30 kr. wal. austr.

Do każdéj skrzynki dodana jest miara, zawierająca dokładnie jednę porcyę.

Mają na sprzedaż prawdziwą:

w Krakowie W. F. J. KIRCHMAYER i SYN,

w Brzeżanach: p. L. Margulies.
„ Nowym Sączu: Spadkobiercy Kosterkiewiczowéj wdowy.
„ Przemyślu: p. Gaidetschka i Syn.
„ Rzeszowie: pp. Schaitter i Spółka.
w Tarnopolu: p. A. Morawetz.
„ Tarnowie: p. J. Jahn.
„ Wadowicach: p. F. Foltin.
w Zaleszczykach: pp. Kodrębski i Spółka.

(132-12)

C. k. uprzywilejowana

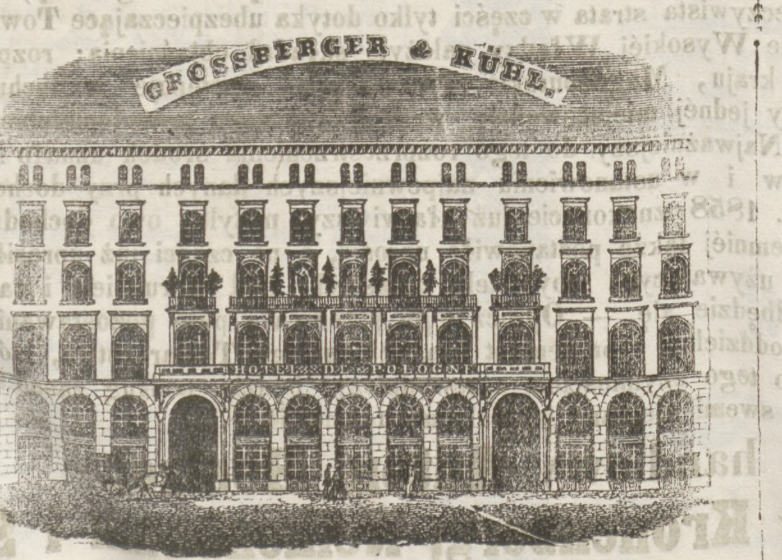
Fabryka Machin i narzędzi rolniczych L. ZIELENIEWSKIEGO i Spółki W KRAKOWIE

czyniąc zadosyć ogólnemu życzeniu i potrzebie, ma zaszczyt zawiadomić, iż przy téj urządzoną została

ODLEWARNIA ŻELAZA i METALU,

w któréj obecnie wszelkie obstalunki przyjmuje i w **dwóch dniach** sztuki do **30 centnarów** ważące, wykonywa, — przy założeniu téj odlewarni, Fabryka miała na względzie jedynie dogodność szanownéj Publiczności, pochlebia sobie przeto, że licznem zamówieniami zaszczyconą zostanie. (519-6)

HOTEL



POLSKI

Hôtel de Pologne in Leipzig.

W LIPSKU PP. GROSSBERGER & KÜHL

w środku miasta, blisko rynku i teatru w pobliżu pomnika

KSIĘCIA PONIATOWSKIEGO.

Rywalizuje nietylko wielkością i wygodami, ale i czystością z największymi hotelami w Europie. Zawiera 136 pokoi dla podróżnych, 2 wielkie i piękne sale balowe, czytelnię, restauracyę, 90 sklepów i składów, łazienki ogrzane i zimne, a wszystko hotel ten stawia w rzędzie budowli godnych widzenia w Lipsku. (542-3)

Rodziniom znakomitym jako i zwykłym podróżnym poleca się ze względu na niskie ceny i dobrą usługę.

Za c.k. austr. najwyższym przywilejem, król. bawar. król. prus. najwyż. aprobacyą.

DOKTORA HARTUNGA

UPRZYWILEJOWANE

środki do rośnięcia włosów





przez swą doświadczoną dzielną skuteczność i taniość, odróżniają się korzystnie od rozmaitych zalecanych Makassar łopiano-korzennych i wielu innych olejków i pomad na włosy, że ich kompozycya, na niemożliwych do przekładania, stosownych naturalnych podstawach spoczywa i gdy w zakresie racyonalnych środków do rośnięcia włosów żadna skuteczniejsza składnia nad tę nie istnieje; one to są szczęśliwym wypadkiem wielotniego badania, wielokrotnych doświadczeń i próby, o których to wartości i pewności jest jawnym odgłos zeznań najzacniejszych uczonych ludzi, tak dalece, że te oba, w swych skutkach naprzemian uzupełniających, z wszelką sumiennością zalecone być mogą, jako to:

DOKTORA HARTUNGA POMADA Z ZIÓŁ

(w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych tygielkach po 85 kr m. o. w.)

do ożywienia i wzbudzenia porostu włosów, — i

DOKTORA HARTUNGA Z KORY CHINY OLEJEK

(w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych flaszkach po 85 n. kr. ö. w.)

do konserwowania i upięknienia włosów.

Wewnętrzna wartość Dra Hartunga środków do rośnięcia włosów, pomija każde szczegółowe pochwały, jedna tylko mała próba jest dostateczną do nabycia przekonania o stósowności i wyborności tych użytecznych środków — prospekta i opis sposobu używania tychże udziela się bezpłatnie.

Środki zaś sprzedają się jedynie tylko

w Krakowie: p. JOZEF BARTL.

W BIAŁEJ pp. Józef Berger i Kar. De ski — w BOCHNI p. Niedzielski — w BRODACH p. Neumann Kornfeld — w CZERNIOWCACH pp. Ign. Schnirch i T. Zacharyasiewicz — w DOBROMILU p. Antoni Grotowski — w GORLICACH aptekarz p. Walery Rogawski — w JAROSŁAWIU p. Ignacy Bajan — w JAŚLE aptekarz p. Ignacy Łukasiewicz — w KOŁOMYI p. S. Wieselberg — w KOMARNIE aptekarz p. Aleksander Emperle — we LWOWIE p. Józef Klein, p. Bonifacy Stiller i aptekarz p. Franciszek Tomanek i Syn — w LISKU aptekarz p. Rob. Barański — w MYŚLENICACH p. Jakób Dzięgielowski — w NOWYM-TARGU p. Karol Laur — w PRZEMYŚLU p. Edward Machalski — w RZESZOWIE p. Ignacy Schaiter i Spółka — w SAMBORZE p. J. Rosenheim — w SADOGÓRZE aptekarz p. Aleksander Grabowicz — w SANOKU p. Jan Jaklicz — w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki — w STRYJU aptekarz p. J. Germann — w SNIATYNIE p. Marceli Niemczewski — w STANISŁAWOWIE pp. Tomanek i Spółka — w TARNOWIE p. Józef Jahn — w TARNOPOLU p. Marcin Śliwka — w TURCE p. A. Czyrniański — w WADOWICACH p. Franciszek Foltin — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski — w ZŁOCZOWIE p. Andrzej Gottwald. (936—6)

Nader ważne dla każdego!

Najpowabniejszą ozdobą każdego człowieka, oznaką zdrowia i siły, jest niezawodnie włos bujny pięknego, naturalnego połysku.

Uznaną za najlepszy środek do zachowania jego w późne lata, do ochronienia od siwizny i od wypadania, do wzbudzenia zarostu w miejscach łysych i do nadania włosom naturalnego pięknego połysku i barwy jest przez p. M. Mallego z samych wschodnich roślin przysposobiona c. k. wyłącznie uprzywilejowana.

POMADA MEDITRINA

wzmacniająca i na porośnienie włosów doświadczona.

Słynność téj wzmacniającéj i na porośnienie włosów doświadczonéj wschodniéj pomady jest uzasadniona na tysiącznych szczęśliwych rezultatach.

Użycie tejże podług przyłączonego każdemu słoikowi w języku niemieckim, węgierskim i francuskim sposobu za współdziałaniem

Wody wschodniéj Meditrina do wzmacniania włosów

pomaga niezawodnie pomimo długoletniéj łysiny, pochodzącéj bądź wskutek odbytéj choroby, bądź też ze starości, zadziwiające wywołuje skutki.

Przyozdobienie porcelanowych słoików wizerunkiem bogini zdrowia Meditriny jest bardzo staranne i może służyć do upięknienia najmodniejszéj gotowalni. Dla uwolnienia się od dalszych zachwaleń, załączam następujące

Uwiadomienie dla łysych.

Od dawna mając rzadki włos, po przebytym tyfusie, wszystkie straciłem włosy na głowie i zupełnie ołysiałem — byłem więc zmuszony nie przez próżność, lecz dla zdrowia perukę nosić. Używałem więc wszystkich środków, o których słyszałem, i które w krajowych lub zagranicznych gazetach wyczytałem, bądź skromnie ogłaszanych, bądź z wszelką szarlataneryą w świat puszczanych. Po długiem używaniu wszystkich z najwytrwalszą cierpliwością, a niewidząc żadnego skutku, zupełnie ufność straciłem w wszystkie te przechwalane środki, i oraz nadzieję, żebym się kiedy mógł bez peruki obejść. Zalecono mi w końcu *Pomadę Meditrynę p. Mally w Wiedniu*, jako najnowsze zjawisko przemysłu w tym zawodzie, którą spróbowałem. Jak wielkie było moje zdziwienie, można sobie wyobrazić, gdym ujrzał moją łysą głowę pokrywającą się od dnia do dnia bujniejszym włosem. Pomada ta pod skromną nazwą *Meditrina* w świat puszczona, odpowiada zupełnie godła bogini zdrowia: *Novo, veteri morbo medeor* (nową i zadawnioną słabość leczę), i co mnie powoduje złożyć wynalazcy najczulsze dzięki i tę przez niego z roślin wyrabianą pomadę *Medytrynę*, jako też i wodę wschodnią oczyszczającą do wzmocnienia włosów wszystkim mającym łysinę, lub będącym w obawie takową dostać, jako niezawodny środek zalecić. — Wiedeń d. 10 października 1859.

Piotr Kerga, c. k. pensyonowany kapitan.

Słoik pomady, jakoteż i flakonik powyżéj wzmiankowanéj wody kosztuje każde z osobna po 1 zł. 80 kr. Zapakowanie 20 kr. w. a. Główny skład u wynalazcy **M. Mally** *Alte Wieden, Neumansgasse nr. 321 w Wiedniu.*

Skład komisowy w Krakowie i w Tarnowie w handlu p. Józefa Jahna.

W Bochni u p. K. Solik. — W Brzeżanach u B. Fadenhecht. — W Czerniowcach i w Radautz u p. J. Schnirch. — W Kołomei u p. Th. Zachariasiewicz. — W Komarnie u p. A. Emperl, aptekarza. — We Lwowie u p. H. Laneri, aptekarza. — W Ołomuńcu u p. A. Koberg. — W Przemyślu u p. E. Machalskiego. — W Stanisławowie u p. J. Tomanek. — W Cieszynie u p. E. F. Schröder. — W Opawie u p. F. Brunner, aptekarza.

Uwiadomienie dla pp. aptekarzy i kupców. — Panowie aptekarze i kupcy, którzyby chcieli za otrzymaniem znacznego procentu nabyć téj **pomady** i **wody**, raczą się zgłosić listownie do głównego składu w Wiedniu. (507-5-6)

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*